

## KSIEGA I: Carewicz

*Przyjazd księcia Adama. - Wyznania Dymitra. - Narada i wyjazd do Sambora.  
Dzieje Pana Piotra. - Maryna i Raina. - Na Wawelu - Chrzest. - Msza w Krakowie.  
Nowiny z Moldawii i Inflant. - Dysputa z „mnichem.” - Przygoda Czai. - powrót do Sambora.*

Polsko! Macierzy moja! Tyś jak życie własne,<sup>1</sup>  
Na które z troską patrzą Panny Świętej jasne  
Oczy. Jak Ciebie kochać - ten jedynie powie,  
Kto dla Twojej wolności serce złożył w grobie,  
Który za Twoją wielkość krwi nie szczędził w bitwie,  
Służąc mężnie w Koronie i na lubej Litwie.

10 Na polach Mohylewa białe świecą kości,  
Bijąc znakiem ofiary synowskiej wierności,  
Co jak zbrojny Spartanin, dumnie chyląc czoła  
Przed śmierci bladym chłodem, ku macierzy woła:  
„Powiedzciez tam w Ojczyźnie, że Jej syn tu leży,  
Żołnierz lechickiej ziemi, sam kwiat Jej rycerzy.”

Zabierz druhu me prochy łąką czarną zbroczone,  
Powrót do ziemi przodków me myśli stęsknione  
Na łono mej Ojczyzny i Matki Kościoła,  
Tam wprzód ma dusza wzleci, stamtąd kości woła,  
Do tych pagórków polnych, gór skałą strzelistych  
Tych łąk usianych kwieciami i wierzb rozłożystych,  
Gdzie pośród grąd, dąbrowy i sosnowych borów  
(Brzemiennych roślinnością drzemiących kolorów,  
Wyścielanych bursztynem liści rozmaitych  
Traw baśniowym kobiercem świeżą rosą sytych),  
20 Stary król polskich dębów zbija z pantafelku,  
Stojąc w sąsiedztwie grzybków śpiących w zagajniku,  
Pierzastej jarzębiny, co błyska szkarłatem  
I z piewikiem w brzezynie wonnie cyka latem;  
Dokądże ledwie wiosna mkną bocianów stada,  
Gdzie orzeł biały dumnie swe skrzydła rozkłada,  
Zaś po lesistych kniejach bieży jeleni rączy,  
Zielone skubiąc grotty - powój bluszczu pnący,  
Rosłe żubry wpadają w mrok puszczy nieprzebytych;  
-A wszystko przesycone śpiewem ptaków skrytych,  
Które wesołym, jakby dziecięcym szczebiotem,  
30 Tłoczą się między drzewa skowronków świergotem;  
Wiatr śpiewy niesie dalej, gnając przez pasieki  
I opada wraz z deszczem na skraj źródeł rzeki  
Wśród tych strumieni górskich, gdzie woda przezczysta;  
-Tamże wszędy rozbrzmiewa ma mowa ojczysta.

Tak oto *magnus* hetman Stanisław Żółkiewski,

---

<sup>1</sup> „Polsko! Ojczyzno moja! Tyś jak dziecię własne,” - parafraza Mickiewiczowskiej inwokacji: „Litwo! Ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie;”

Wojewoda kijowski, zwycięzca moskiewski,  
Ludzki kasztelan lwowski i Kanclerz Koronny,  
Ów wódz cnotą przesławny, w przyjaźni dozgonny,  
Swą rodzimą krainę tak szczerze ukochał  
40 I za Jej stan szlachecki, za prywatę szlochał,  
Że nie masz dziś już męża równego mu chwałą,  
Któremu orła, flagę z barw czerwono białą,  
Naród, jakoż i Rzeczy pospolita cała,  
Znowu w ręce hetmana los by Swój oddała.  
Prowadził *hic*<sup>2</sup> moc bitew wśród grodów i jarów,  
Zwojował Rosję, cara i dumnych bojarów,  
Łez przelał na zielonej Ukrainie wiele,  
Także aż krwią płonęły Jej zboża i ziele,  
50 W końcu wiodąc na Turka huf rot zbrojne kupy,  
Sam rąbiąc padł nieżywy gęsto kładąc trupy.  
Tak hetman pospolitą Rzeczy umiłował,  
Honor, wierność Ojczyźnie i Bogu dochował.

*dwór w Brahinii*

Śród burzy owych czasów, nad brzegiem Prypeci,<sup>3</sup>  
Tam gdzie bystra ta rzeka ku Dnieprowi leci,  
Stał w Brahinii<sup>4</sup> dwór wielki magnata polskiego,  
-Adama z Wiśniowieckich- książęcia ruskiego.  
Zamek ów był drewniany, najeżon działami,  
Opasany wszem wałem i trzema basztami,  
Tuż tyn<sup>5</sup> z beli masywnej wygradzał podwórze,  
A ostre z niego czuby strzelały ku górze;  
Przed wałem spore fosi długiście szerokie,  
60 Zaś za ostrogiem<sup>6</sup> stały wieżyce wysokie.  
Brama mocna, podkuta, z drzewa dębowego,  
Okna rżnięte w cegielki ze szkła weneckiego,  
Po obu bokach furty solidne samborze,<sup>7</sup>  
Gdzie wrotnik wjazdu strzeże o każdej dnia porze.  
Wszędy porządek, widać rękę gospodarza  
Księcia Adama, tych ziem pana i włodarza.

*w Założcach*

70 Z dworu orszak stukonny wyjechał w gościniec  
I pędząc na południe przez lasu dziedziniec,  
Przemierzał bezdrożami kijowskiej dziedziny  
Szlak gęstych borów, w pola złotej Ukrainy.  
Tam zaś, przy kresach, w kraju bogatym we zboże,  
W Założcach,<sup>8</sup> również kniaziów Wiśniowieckich dworze,  
Stał na rozdrożu zamek bardzo okazały,  
Otoczony basztami i z kamienia cały.

<sup>2</sup> Hic - łac. – on.

<sup>3</sup> Dokładnie nad rzeką Brahiną - dopływem Prypeci, ok. 25 km na zach. od Dniepru

<sup>4</sup> Gród Brahiń wraz z miastem i dobrami ziemskimi w 1574 roku oddano księżtom Wiśniowieckim. Zamek posiadał wówczas wysokie ziemno-drewniane umocnienia obronne oraz dwie wieże – obronną i bramną z mostem zwodzonym. W grodzie znajdowała się również cerkiew Świętej Trójcy.

<sup>5</sup> Wysokie i bardzo mocne ogrodzenie.

<sup>6</sup> Czestokół.

<sup>7</sup> Pięterko nad bramą wjazdową przeznaczone na mieszkanie wrotnych stróżów.

<sup>8</sup> Miasto i zamek nad Seretem, na Rusi Czerwonej

80 Pan onych włości, ksiązę Konstant Wiśniowiecki,  
Żył jak udzielny królik lub wezyr turecki.  
Dla ksiązęcia Adama był stryjecznym bratem  
Wspólnikiem jego intryg i hultajstwa katem.  
Razem siła cnych, jak i złych rzeczy działałi,  
Których skutki odczuli i wielcy i mali.

*Wiśniowiec*

90 Pan na Brahiniu ciągle coś knuł i planował  
Wieści zewsząd przywoził, k`swarom się gotował,  
Co rusz nowe pomysły, tajne przedsięwzięcia,  
Misterne plany, schadzki i dawne zaklęcia  
Kołały mu się po niespokojnej głowie.  
Łup wojny cenił bardziej niżli chory zdrowie,  
Nadzieja na fortunę znaczyła mu cele,  
Których burzliwe czasy dostarczały wiele.  
Z kolei kniaź Konstanty, choć człowiek spokojny,  
Mając coś na widoku skory był do wojny;  
Gdy mu więc doniesiono, że zjechali goście,  
Rzekł: >>Jeśli brat mój, prosto księcia do mnie proście,  
A szykujcie kapłona prędko na biesiadę,  
O insze do kuchmistrza idźcie po poradę.  
Ferezję<sup>9</sup> z falendyszu<sup>10</sup> dajcież z szamerunkiem  
Bym mógł przyjąć kuzyna z należnym szacunkiem.<<

*witanie*

100 Odziawszy się wytwornie gnał naprzeciw wieściom,  
Bowiem chciał się zapoznać czym prędeż z ich treścią:  
>>Witaj Książę! Serdecznie cię bracie pozdrawiam,  
A że wieczór, na małą biesiadę namawiam,  
Bo nic szczerzej tak dobrze nie sprzyja rozmowie,  
Przy której człowiek rzeczy ciekawych się dowie,  
Jak ładny gąsior wina i zakąski zdrowe,  
Gdyż drugie rodzi spokój, pierwsze wzmacnia głowę;  
Ale powiedz mi kogoś to przywiózł ze sobą,  
Któż jest ten młody człowiek, panie bracie z tobą.<<

110 Przed magnatem stał młodzian o okrągłej gębie,  
Z rudą czupryną, jako łasica na dębie,  
Z nosem prawie prostackim, krzywym i zadartym  
O wejrzeniu spokojnym, lecz wolą upartym.  
Tą dużą twarz szpeciły dwie spore brodawki  
Czerniawe, jak sterczący w trzcinie łepki kawki;  
Jedna na nosie, druga zaś nad lewym okiem  
Drwiły sobie z kurdupła krzywych ramion bokiem;  
Lecz ta postać spowita w zawiłości chmurze  
Biła jakowąż siłą o władczej naturze.  
Jego odzienie jeszcze dodawało blasku,  
Iskrząc się niczym sułtan od klejnotów wrzasku;  
Ubrany bowiem w lity żupan z altembasu,<sup>11</sup>

<sup>9</sup> Długie nakrycie wierzchnie.

<sup>10</sup> Bardzo drogie sukno z Niderlandów – *feinholländisch*.

<sup>11</sup> Tj. złotogłowa; szata taka ociekała czystym złotem.

120 Ciasne i czarne spodnie z lekkiego atłasu;  
Półbutki z barwistego skórą kurdybanu,  
W talii pas srebrnych ogniów, przynależny panu,  
Rubinem kameryzowany, co igrając  
Z refleksami szafiru gnał blaskiem, jak zając  
Pomiędzy guzy<sup>12</sup> złote. Na wątłych ramionach  
Darmolega<sup>13</sup> - jak włos na sobolich ogonach,  
Co lśni blaskiem północnych gwiazd, delie ozdabia  
Tak świetnie, że ku sobie oko każde zwabia,  
A jeszcze szyta sznurem perełek uriańskich,  
130 Czyni całość podobną do legend pogańskich.  
Rude kosmyki włosów - promykami słońca  
O późnym już zachodzie, niby wieści gońca-  
Spływały spod marmuru puchatego futra  
Czapki - głosząc, że ziemię dzień żegna do jutra.  
W pysznym nakryciu głowy, szkofią<sup>14</sup> ozdobionym,  
Tkwił wachlarz czaplich piór tak zgrabnie przyczepiony,  
Że ona bujna kita nadobnego pierza  
Podkreślała dostojność młodego rycerza.

140 Książę Adam sam odzian w kontusz z adamaszku,  
Hajdawery z telety,<sup>15</sup> karabel<sup>16</sup> z Damaszku,  
Wpród drogiego kuzyna powitał serdecznie  
Potem o zdrowie żonki z dziatki pytał grzecznie.  
Pan domu bez responsu, przecie nie wadzi bratu  
I obu zacnych gości prowadzi w komnaty  
Aż do sali stołowej, rzeźbą w górze zdobnej,  
Przez szpalery na ścianach na pokaz sposobnej  
(Gdzie na wprost alabastru starego komina  
Cudny kredens pod legią naczyń się ugina,  
150 Skrzy się powleczonymi wszem srebrem półkami  
Wypełnionymi pysznie złotymi misami,  
Puzdrem łyżek z bursztynu i pucharów drogich,  
Serwisem tłącym się od klejnotów chędogich,  
Wyborną porcelaną z Chin, roztruchanami,<sup>17</sup>  
Szkłem weneckim z Murano, włoskimi dzbanami  
Z górnego cud-kryształu oprawnych w sieć złotą,  
W końcu farfury lśniące kunsztowną robotą).

*w sali stołowej*

Zasiadłszy za potężnym stołem marmurowym  
Inkrustowanym pięknym wzorkiem hebanowym,  
Pan na Brahiniu rzecze: >> Oto los łaskawy  
160 Mój zacny panie bracie, co jak władca prawy  
Sprzyja szlachetnym, zesłał nam prawdziwyże skarb.  
On tym sępom zaciąży, jak nieznośny złem garb,

*plan ks. Adama*

---

<sup>12</sup> Rodzaj niezwykle ozdobnych i niewymownie drogich guzików.  
<sup>13</sup> Bardzo duży kołnierz z futra.  
<sup>14</sup> Agrafą.  
<sup>15</sup> Jedwabie przetykane srebrem.  
<sup>16</sup> Bardzo ozdobna szabla.  
<sup>17</sup> Puchar zdobny.

Chyląc ich kark do ziemi, gdzie u naszych już stóp  
Znajdą swe przeznaczenie, gdy obaczą, że grób,  
W którym ukryli grzechy, rozwarł swe podwoje  
I z Atą<sup>18</sup> w sercu stoczy z nimi krwawe boje.  
Niszcząc zło wyrządzone, naszych wrogów zdławi,  
Aż nasyci swą zemstę i krzywdy naprawi.  
Jak wiesz Borys Godunow<sup>19</sup> spalił mi dwa zamki,  
170 Splądrował łotr Przyłuki, w Śniatyniu ni kłamki;  
Niczym głodny sęp krąży pod murem mych włości  
I ciągle do mej ziemi nowe prawa rości;  
Lecz kres nadchodzi jego nad Moskwą władania.  
Oto jedyny dziedzic godzien panowania  
Nad biednym, wygłodniałym w nędzy ruskim ludem.  
Ocalon przez opatrność z paszczy śmierci cudem,  
Po czapkę Monomacha<sup>20</sup> ramiona wyciągnie  
I z przyzwoleniem bożym cel swój wnet osiągnie.<<

180 Książę Adam wstał z krzesła i głosem podniosłym,  
Ową sztuczką kuglarza, co i rzeczą wzniosłym  
Jad drwiny zada, rzecze: >> Oto jest carewicz  
Dymitr, dziecię Iwana,<sup>21</sup> moskiewski królewicz,  
Jedyny prawy dziedzic czapki Monomacha.  
On zajmie miejsce ojca i przepędzi gacha,  
Który łotrostwem posiadał berło swego pana;  
Stąd smutną ziemię Moskwy jątrzy krew rozlana,  
Gasi radości życia, dusi owoc wiosny,  
Obraca wniwecz trudy głosząc kres żałosny.  
190 Wasza Miłość racz proszę opowiedzieć dzieje,  
Ruskiej ziemi, gdzie krew, jak deszcz gęsto się leje,  
Głód żre matkom ich dziatki, płacąc śmierci zły dług,  
A dzieci cara giną z ręki zdrażliwych sług.<<

*opowieść kn. Dymitra*

Na to wezwanie, z krzesła obitego skórą,  
Powstał carewicz Dymitr i z twarzą ponurą,  
Rzekł: >>Wdzięcznym będąc książę za twe szczerze słowa  
Skladam hołd twej mądrości, którą skrywa głowa  
Równie znamienita, co perłą cnót zdobiona,  
Bo wielkoduszną łaską szczelnie wypełniona.

200 Los zmienny kurs niepewny obrał rejs ku zgubie.  
Łotrów za przewodników w gorzkiej życia próbie.  
Kara za grzechy ojca -syna potępienie,  
A udreżonej Rusi lud na zatracenie.

*synowie i grzechy cara*

Gdy zmarł car Iwan synów dwóch Moskwie zostawił:

<sup>18</sup> Ata - wg Hezjoda córka Walki i Bezprawia.

<sup>19</sup> Car Rosji Borys Godunow 1598 – 1605.

<sup>20</sup> Od 1498 r. symbol samowładztwa władców moskiewskich nawiązujących do „prarodziciela” Włodzimierza Monomachia seniora kijowskiego od 1113, który był wnukiem Jarosława Mądrego i (po kądzieli) cesarza bizantyjskiego Konstantyna IX Monomacha (stąd przydomek); ok. 1074 poślubił on Gidę, córkę króla anglosaskiego Harolda Godwinsona.

<sup>21</sup> Car Iwan Groźny 1547- 1584.

Starszy Fiodor,<sup>22</sup> którego z Anastazją sprawił,  
I ja - Dymitr z Uglicza, z jego siódmej żony  
Marii Nagoj.

W ten sądny dzień, gdy były dzwony  
Moskiewskich cerkwi, matka ziemia odetchnęła,  
Bo śmierć blada żywota dopełniła dzieła.  
Oto książę wielki Iwan – sam car Wszystkiej Rusi,  
210 Mój rodziciel, okrutnie lud swój własny dusił.  
Nie bacząc na wiek starców, ani na cześć matek,  
Nie oszczędzając świętej cerkwi, nawet własnych dzieci,  
Utopił w morzu cierpień owoc wielkiej zdrady,  
Zrodzonej z książąt Szujskich i Bielskich<sup>23</sup> złej zwady,  
Co strach i gorycz w sercu cara roznieciła,  
A prawość jego myśli zbrodnią w żółć zmieniła.

Ogary z pieszczelami bydła w krwawej dłoni  
Gnały po kraju, niby stado dzikich koni,  
Tratując wszelkie życie, dławiąc opór nikły,  
220 Z taką furją, że cnoty boże w ludziach znikły.  
Mord i zdrada tak bardzo w Rusi spowszedniały,  
Że matki własne dzieci śmierci oddawały,  
Zaś ojczulkowie sami zabijali córę,  
By nie padły ofiarą chuci wieprzów z dziury  
Ziejącej w złej żrenicy szalonego cara,  
Gdy za rodzice dzieci dotykała kara.  
Oprycznicy,<sup>24</sup> jak hiena, która na żer goni,  
Skowycząc terror siali szczękiem krwawych dłoni.  
230 W Wołchowcie moc posadzkich<sup>25</sup> w rzece potopiono,  
Innych na drogach albo w siołach zamęczono.  
Dostojne ruskie rody, jak psy traktowano.  
Wielkich książąt z bojary, tak katowano,  
Że i najstarsi ludzie też nie pamiętali,  
Aby kiedy bojarzy tak się cara bali.

Szaleństwo ojca spadło chorobą na syna,  
Mego brata Fiodora. Tak rodzica wina  
Zadręczyła ułomną myśl młodego cara;  
I mnie za czyny ojca dotknęła zła kara.

W imieniu mego brata rząd dzierżyła Rada  
240 Regencyjna; lecz wnet w jej łonie tli się zdrada.  
Spisek wynosi Godunowa, a obnaża  
Kniaź Bielskiego, który regentom zagrażał;  
Mnie z matką usunęli cichcem do Uglicza,  
By zdradą zbyć prawego Rusi carewicza.  
Bojarzy przeczuwając pragnienia Borysa

*I spisek*

<sup>22</sup> Car Fiodor 1584 – 1598.

<sup>23</sup> Dwa potężne, wzajemnie się zwalczające rody, które po śmierci regentki Heleny Glińskiej, zm. 1538 (matki cara Iwana Groźnego i bratanicy M. Glińskiego, marszałka Rzplitej), faktycznie władęły Moskwą.

<sup>24</sup> Specjalne oddziały zbrojne Iwana Groźnego powołane do walki z opozycją bojarzką.

<sup>25</sup> Mieszczan.

250 Godunowa, którego bystra głowa łyśa  
Już o tytule cara knuła, tajne plany  
Utkali. Bielski pijąc swej porażki dzbany,  
Ułożył się z mą matką ratować me zdrowie.  
W lot powstał zmyślny zamysł w jego chytrej głowie,  
Że mistrz Symeon razem z mym cyrulikiem z Włoch,  
Chronic będą mój żywot - warty tyle, co proch  
Startych ścierw. Każdej nocy, o tej samej porze  
260 Podobnego mi chłopca kładli w moje łoże,  
Powtarzając to przez dwa tygodnie, aż w końcu  
Nasłani zbóje - noże utopili w słońcu  
Jego młodego życia. Trup przebrany w mój strój  
Dla świata kres Dymitra wyznaczył. Jednak znój  
Tej maskarady poszedł by zupełnie na nic,  
Bo wuj Michał padł w gniewie u żalości granic,  
Gdy zoczył krwią zbroczone odzienie młodzieńca,  
Biorąc zarżnięte dziecię za swego siostrzeńca.  
Matka moja wciąż drżąca w obawie przed mordem,  
270 Który jak toń północy wbijał się w łąd fiordem  
Bezkresnych wyobrażeń bezdusznym wyrokiem  
Królowej śmierci skrytej za bladym obłokiem,  
-Nie mając już pewności, czy syn, czy ofiara  
Planu zabita, z bratem oskarża ogara  
Godunowa, którego tłumy miejskiej czerni  
Rozrywają na strzepy, a służący wierni  
Wuja Grzegorza rąbią jeszcze Kaczałowa  
280 I Osipa. Tak ziemia przez lata jałowa  
Syciła się prócz deszczu krwią moich poddanych  
Przez podły kaprys losu na zgubę skazanych.<<

*„śmierć kn. Dymitra”*

Rudy chłopiec na chwilę przerwał, sącząc jady  
Okropnych przeżyć. Milcząc stał śmiertelnie blady,  
Aż sięgnął po roztruchan pełny wina, które  
Łapczywie chleptał, snując historie ponure:  
>>Car Fiodor słał komisje dla zbadania sprawy,  
Lecz chytry Borys, który był sternikiem nawy  
Wszechrusi, sprawił, że miał śmiertelny wypadek.  
Rzekomo to w chorobie wbiłem przez przypadek  
Nóż, którym się bawiłem, wprost we własną szyję!  
O Niebiosa! Przebaczcie, że zbrodnię krwią zmyję,  
Lecz czy kiedy takiego świat miał protektora,  
290 Który pod maską troski skrywał twarz potwora.  
Oto bowiem za jego sprawą i namową  
Patriarcha Jow ręczył w Moskwie własną głową,  
Żem zginął z bożej woli. O zdradę zaś cara  
Oskarżył cnych Ugliczan. Wszystkich starła kara.  
Matkę do nikolskiego zesłano klasztoru,  
Wujów do cel, a miasto Uglicz, od odoru  
Ścierw wyzutych z pogrzebu ludzi prawowiernych,  
300 Wypluło trupie jady demonów pazernych.

Krew ta kłątwą zawyla aż do bramy piekła  
 Skąd czarnym deszczem spadła nawałnica wściekła,  
 Topiąc rolę; ściągnęła na kraj klęskę głodu,  
 Nie zostawiając chleba, ani dzbana miodu  
 Lub choćby krzewów, trawy i liści zielonych,  
 Grzybów, korzonków albo jarzębin czerwonych.  
 Razem ze śmiercią ziemi jęło padać bydło,  
 By na koniec uwięzić lud w głodowym sidle.  
 Do dziś po sklepach Moskwy martwe niemowlęta  
 310 Sprzedaje się w pierogach niby pstre jagnięta,  
 A matki z drwiną patrzą na swe ćwiartowane  
 Dzieci, które wprost z łona pod nóż rzeźny słane,  
 Drażnią krwią podniebienie, smak z gardzieli płoszą,  
 I grzechem usta palą podłym mięs smakoszom.

O mój kraju nieszczęsny, o mój biedny ludzie,  
 Który jako cep służysz w matactw władzy brudzie.  
 Więcej żeś klęsk otrzymał z własnych hosudarów,  
 Niżli od hord mongolskich i bitnych Tatarów.<<

Zachwiał się nagle młodzik i z ciężkim wysiłkiem  
 Wsparł dłonie o stół. Książę Adam chciał posiłkiem  
 Wesprzeć gasnące siły, lecz kniaź gestem ręki  
 Odmówił mu, łuskając z głowy cierń udręki:  
 >>Już kończę. W tym zamęcie morderczej rozpaczy,  
 320 Którą bojażń o dzieci diabeł matki raczy,  
 Nauczyciel Symeon wraz z mym doktorem z Włoch  
 Zapadli ze mną w Rusi, jako w ziemi pstry groch  
 Rzucony w błoto deszczem zmęczonych ugorów,  
 Szukając wszem pomocy możnych protektorów.

Tak dryfując, jak pusty bajdak<sup>26</sup> z kąta to w kąt,  
 Znalazłem przystań duszy, w końcu stały mój ląd  
 Dla znużonych już kości. Oto pod imieniem  
 Grzegorza Otriepiewa, który pod kamieniem  
 330 Cmentarnym właśnie został złożon, Bogdan Bielski,  
 Człek bardzo ambitny, lecz w tych dniach przyjacielski,  
 Ukrył mnie przed złym okiem w cudowskim klasztorze,  
 Gdzie dotąd żył Otriepiew.

O dzięki Ci Boże!  
 Żeś słał mnie do człowieka, tak sercem zacnego,  
 Archimandryty ławry, ojca Pafnucego,  
 Który uprzedzon kogo ma pod swą opieką,  
 Ogrodził mnie w swej celi ukojenia rzeką  
 Wiary bijącej z niego, jak źródło spokoju,  
 Tak potrzebnego w latach mej tułaczki w znoju.

340 Zły sternik mego losu nie spał jednak wcale.  
 Rąbiąc z wściekłością dziury w troskliwości wale,

26

Rodzaj łodzi.



Którym mnie tak opasał ojczonek Pafnucy,  
Zawiść, podłość, złość ludzka, owe działa Lucy-  
-Fera, zmiotły wichrami zdrad przystań bezpieczną  
I rozdmuchały chciwość niezmiernie wszeteczną.<<

Dymitr kończąc wyznanie raz jeszcze wychylił  
Kielich, który służący napełnić się silił:  
>>Po śmierci Fiedki carem zły Godunow został  
Bowiem z rodu Ruryków nikt się już nie ostał,  
Jak mniemano - przy życiu. Ale wśród regentów  
Więcej było ku władzy skorych pretendentów;  
Wszak zdrada Barteniewa<sup>27</sup> - już zgubę bojarów  
Gotowała. Ci, którzy chcieli czepca carów  
Zażyli naprzód tortur, a potem więzienia.

370 Wijąc się w ogniu męki, w katordze cierpienia,  
Fiodor Romanow z kniazem Czerkaskim wyznali,  
Ze Dymitr Rurykowicz swe życie ocali -ł.  
Pafnucy nie czekając tedy na morderców  
Uprzedził złe zamysły carskich przeniwierców  
I wysłał mnie do Polski, karząc do Kijowa  
Jechać. Tak rozpoczęła \_się udręka nowa.  
Z Jackim i Powadinem - dość zaufanymi  
Mnichami, wyruszyłem dobrze mi znanymi  
Bezdrożami uchodźcy. Ot wprzódy w Siewierskim  
Nowogrodzie, a w Polsce w klasztorze peczerskim  
Czas jakowyś spędziłem. Potem do Ostroga  
Gdziem od hajduków księcia zażywał batoga,  
Więc między kozakami schronił siem na Siczy.  
Tam przygód z pohan z Krymu, że i nikt nie zliczy,  
Tam też od zbiegłych z Rosji chłopów, o zagładzie  
Mych stróżów siem dowiedział. Po ohydnej zdradzie  
Ujęto cyrulika, wzięto Symeona.  
380 Pierwszy dał głowę, drugi z głodu w lochu skona- ł.  
Na koniec po miesiącach okrutnej tułaczki  
Wzorem ranionej strzałą losu dzikiej kaczki,  
Osiałem w leśnym gąszczu brahińskiego dworu,  
Gdziem spotkał cnego księcia pełnego honoru  
Właściwego szlachetnym ludziom z tego kraju,  
Który jeden na ziemi jest przedmurzem rajy.<<

390 Książę Adam wciąż widząc Dymitra znużenie,  
Którego krwią ścięły martwych ludzi cienie,  
Przerwał opowieść tymi słowy: >> Wasza Miłość,  
Nieszczęścia twego rodu, życia splot zawilość  
I zdrada sług niestałych wszechobecnej śmierci,  
Jak sztylet udręk wiecznych ranę w sercu wierci.  
Sroga czerń smutnych wspomnień, trud długiej podróży

<sup>27</sup>

Wtoroj Barteniew, skarbnik Aleksandra Romanowa.

Wymaga dziś wytchnienia po wczorajszej burzy.  
Racz kuzynie dać pokój na szczodry spoczynek  
Dla zmęczonego gościa. Cny bowiem uczynek  
Zjedna tobie przychylność w wiekuistym niebie,  
A na wróconym państwie car ugości ciebie.<<

400 Księżę Konstanty rozkaz dał służbie czeladnej,  
Co już prowadzi gościa do komnaty snadnej  
Do snu, gdzie kniaź zasypia w łożu niespokojnie,  
Marząc o tronie Kremla i zwycięskiej wojnie  
Z przewrotnym Godunowem i jego kumami,  
Co byli wszystkim jego udręki sprawcami.

ks. Urszula

Wtem do *triclinium*<sup>28</sup> weszła młoda księżna pani  
Urszula,<sup>29</sup> która pełnym wdzięku krokiem łani  
Przeszła po marmurowym pawimencie sali.  
Jej purpurowa suknia okrasą koralu  
410 I feretów<sup>30</sup> sadzonych gęsto rubinami,  
Kraśniała blaskiem gwiazdy zdobnej diamentami  
Oprawionymi wkoło u swojej nasady  
Sznurem szmaragdów z Rusi, licznych do przesady.  
Wszystko szyte w jedwabiu gieźlka<sup>31</sup> cud nitkami  
Ze srebra.

Księżna strojna grzecznymi słowami  
Powitała kuzyna swojego małżonka.  
Potem wzywając służbę za pomocą dzwonka  
Każe znosić na ucztę potrawy nieskromne,  
Mnogością dań przyjęciom Lukullusa pomne.

Po paru już toastach księżę Adam spytał  
O sąd kuzyna w sprawie: >> Wszak wielu brat witał  
420 W swych progach gości, lecz czyś miał pod dachem cara,  
Którego nam opatrność zsyła, aby kara  
Dotknęła srodze naszej ziemi gwałcicieli.<<

zdanie ks. Konstantyna

Magnat rzekł w odpowiedzi: >>Wielu mącicieli  
Po Najjaśniejszej Rzeczy pospolitej chadza  
I bezczelnym kuglarstwem ambicjom dogadza.  
Wszak dotąd na zachodzie celowano w kpinie,  
Że monarchów udając, chesano pustynie.  
Ot Portugalia wzięła chorych pragnień zły plon  
430 Gdy „wskrzyszon” król Sebastian pragnął dostać jej tron.  
Teraz zaś ta zaraza pleni się na wschodzie,  
Puszcząc się ladacznicą w jej fałszu urodzie.  
Jak poznałeś to chłopie, jakie masz dowody,  
Nie mącą czern tych bajek twe własne powody.  
Słuszności ich nie ganię, lecz pytam o środki.

<sup>28</sup> Tu: wystawna jadalnia.

<sup>29</sup> Księżna Urszula Wiśniowiecka, córka wojewody sandomierskiego Jerzego Mniszcha.

<sup>30</sup> Sztuczki złote z drogimi kamieniami zdobiące drogie materie ubioru pań polskich.

<sup>31</sup> Rodzaj zdobnej koszulki.

Czymże jeśli nie prawdą weźmiesz owoc słodki  
Zemsty srogiej. Bacz również, by jakowyś pstry błąd  
Nie spłynął po nas jadem drwiny wstrętnej jak trąd.<<

*dowody*

Pan na Brahiniu nieco zadąsany rzecze:

440 >>Masz drogi bracie prawo wąpić, i nie przeczę  
Także, że los Dymitra wprawił mnie w zdumienie,  
Lecz jasny dowód całkiem zadławił zwątpienie.  
Oto kiedym pewnego dnia kąpał się w łaźni  
(Myśląc o tych majakach w chorej cara jaźni,  
O tych nikczemnych mrzonkach o łączeniu Rusi,  
Co trzyma Lach, a Orda od wschodu wciąż dusi),  
Nagle drewniana konew spada na mej stopię,  
Gdy niezdarnie upuszcza ją rudawe chłopie.  
Niewiele myśląc huknę łotra w pysk szeroki,  
Lecz choć mu łeb wyskoczył na stropu obłoki,  
450 Ryknął: „o gdybyś zważył Panie na me pochodzenie,  
Ani byś się kniaź ważył na me poniżenie,  
Rękę swoją podnosząc.” Zdumion zuchwałością  
Trzasnąłem go znów w gębę; dławion ciekawością  
Pytam: „a któż ty jesteś, ty pacholku hardy,  
Zali nie jesteś sługą godnym jeno wzgardy.”  
Wówczas on opowiedział mi historię swoją;  
Lecz chorzy często różne rzeczy sobie roją,  
A w dzień ów nasz carewicz był bardzo niezdrowy.  
Nic dziwnego, że mogło przyjść jemu do głowy,  
460 Że jest carem lub orłem lecącym na gody;  
Więc na wszelki wypadek pytam o dowody;  
Ku memu zaskoczeniu ujrzałem krzyż złoty,  
Cudny w kunszcie zdobnictwa szlachetnej roboty.  
Zbyt wiele tam rubinów na własność pacholka.  
Chłopak zanadto bystry na wiejskiego ciotka,  
Zbyt obeznany w sprawach światowych na diaka,  
A i dumny aż nadto na zwykłego żaka.  
W jego łożu znalazłem list, którego cna treść  
470 Była wyznaniem kim jest i co musiał on znieść  
Upokorzeń i cierpień, choć jest synem cara,  
Za którego nieprawość spotkała go kara.  
W końcu jął do Brahinia zjeżdżać tłum Moskali,  
Którzy znając Dymitra wnet świadectwo dali,  
Że mój młodzieńczy gość to sam ruski carewicz  
Dziedzic Rurykowiczów, moskiewski kniaziewicz.  
Jak sam widzisz kuzynie dowodów jest siła,  
Bowiem kniazia Dymitra opatrność nam zsyła.<<

*poparcie ks. Urszuli*

480 Księżna, choć nie Atena, ani Afrodyta,  
Z natury swojej chciwa w lot sposobność chwyta:  
>>Panie małżonku klucz do fortuny nam wpada;  
Dowody słuszne, tedy konieczna jest rada  
O sposobach i środkach niezbędnych do celu,  
Którego tuszę wkrótce podejmię się wielu.

Trza uwiadomić króla i pana kanclerza,  
Pozbierać śmiałych ludzi, gromadzić żołnierza.  
U księcia w Łubniach, twego kuzyna Michała<sup>32</sup>  
Główna kwatera wojska niechaj będzie stała.  
490 Paru śmiałków i ludzi żyjących z rozboju  
Na Dzikich Polach<sup>33</sup> pośród tatarskich ord roju,  
Skaptuje się do tego w Rusi przedsięwzięcia.  
Niewiele wojska trzeba do Moskwy zajęcia.  
Tu nie liczba, lecz męstwo większą zagra rolę,  
Bowiem imię Dymitra zjedna ludu wolę.  
Oni cierpiąc głód, Niebo o Dymitra proszą,  
Zaś bojarzy przez zawisać też cara nie znoszą.  
500 Starczy w prochu niechęci iskierkę zapalić  
I na głowę Borysa rumor tłuszczy zwalić,  
Co znużona przekleństwem zrzuci cara z tronu  
Na pierwszy zew wybity dźwiękiem zemsty dzwonu.<<

\*\*\*\*

*listy*

Zanim błady świt począł nowy dzień zwiastować,  
Już osiem szybkich koni poczęto gotować  
W długą drogę z listami do pana kanclerza  
Imć Jana Zamojskiego, co jak na żołnierza  
Przystało, Szwedów gromił w tym czasie w Inflantach.  
List do króla Zygmunta, który na bażantach  
I gorliwej modlitwie czas spędzał w Krakowie  
510 Przynieśli jezuici - boży dlań posłowie.  
Pan na Brahiniu wiedział komu list powierzyć,  
By cele swe osiągnąć i na Ruś uderzyć.  
Dobrze znał książę Adam stosunki na dworze:  
>>Tam jeno kościół rzymski skłonić króla może  
Nadzieją tronu Szwecji i władzą papieża  
Nad prawosławiem w Moskwie<< [...].

*narady*

Jakoż niebawem książę otrzymał wezwanie,  
Że u króla z Dymitrem dostał posłuchanie.  
Jął wnet „odkrywca” cara swój wyjazd ogłaszać  
I okoliczną szlachtę do Założdźców spraszać,  
Gdzie na uczie wraz księżną Urszulą zachęcał  
Do tej wyprawy. Całe godziny poświęcał  
Na objaśnianiu celów i słusznych powodów,  
530 Wreszcie na przedstawianiu niezbitych dowodów.

Księżna i książę radząc nad wielu radami  
Spędzili kilka nocy, bijąc się z myślami.  
Ustalono, że będąc w drodze do Krakowa  
Zajadą do Sambora, gdzie jeszcze od nowa  
Wraz z ojcem księżnej - (jakie dowody) - rozważą,  
Przed królem Wazą skryją, a które pokażą.

<sup>32</sup> Książę Michał Wiśniowiecki był kuzynem księcia Adama i Konstantego, oraz ojcem słynnego Jaremy.

<sup>33</sup> Dzikie Pola – obszar pomiędzy kresami Rzeczypospolitej, a chanatem krymskim zajęty przez grasujące bandy wyrzutków, zbiegów, żądnych przygód obieżyświatów i zwykłych łotrów.

- 540 Tymczasem książę Konstanty poglądał na zbroje  
I broń przybyłej szlachty.  
O mordercze boje  
Wiódł ten ryszczunek świetny; wiele łez z ślep spławił  
W krwawe potoki śmierci, kiedy wściekle dławił  
Życie.  
Wśród tych rycerzy jeden zapadł w oko  
Książę. W przeddzień wymarszu, ceniąc go wysoko,  
Książę Jegomość, znacząc porządek orszaku,  
Tegoż szlachcica prosił do własnego znaku.  
Miał jechać tuż za switą, by strzec Jaśnie panie.  
Wezwał go więc do siebie, przydając zadanie.
- 550 Przed Wiśniowieckim stanął wysoki młodzieniec  
O pięknej twarzy zdobnej w szlachetny rumieniec  
I choć z natury jasnej, wiatrem stepów smagłej-  
Przez hoży dowcip skorej do barw zmiany nagłej-  
Łączącej zew świeżości natury północy  
I herosów Hellady zgasły w mrokach nocy.  
Pyszną głowę zdożyły gęstopłowe włosy,  
Które jaśniały w słońcu, jak zbóż letnie kłosa,  
Nadając tej postaci ów urok baśniowy,  
560 Co osobliwie krasiał noc Kupały w łowy.  
Rycerz błyskał stalowym wzrokiem, równie hardym,  
Co pewnością bezczelnym i śmiałością twardym.  
Wbrew powszechnym zwyczajom nie nosił on wąsa  
Lecz marmurowym licem młode panny kasa –ł.  
Odzian w drogą kolczugę solidnej roboty,  
Zbrojny w stal damasceńską, kindżał szczerozłoty,  
Żelazny ryngraf<sup>34</sup> lśniący złotym krzyżem z dali,  
Karwasze, naramiennik, - wszystko z przedniej stali.  
Budził zarówno zachwyty dla przymiotów ciała,  
570 Jako i dziwną trwogę, która przestrasza siała.  
Rycerz zwał się Piotr Michał- szlachcic herbu Bończa<sup>35</sup>  
I żył z kresowych burd,<sup>36</sup> jak wilków sfora gończa.
- Książę zadowolony z takiego żołnierza  
Rzecz wyraźnie rozkaz do ucha rycerza:  
>>No, mości panie Piotrze, pojedziesz za nami.

<sup>34</sup> Tutaj przodek ryngrafu - obojczyk husarski starszego typu.

<sup>35</sup> Wśród wielu członków tego staropolskiego rodu szlacheckiego, którego potomkowie żyją dziś w Wielkopolsce, najbardziej znanym- prócz naszego bohatera- był pan Dyzma Tomaszewski h. Bończa (1749- 1825), poeta, zwolennik konfederacji Barskiej, autor min. eposu historycznego: *Jagiellonida* z 1817 r. krytykowany przez A.Mickiewicza. Najstarszym znanym przedstawicielem rodu był Jakób Tomaszewski, rotmistrz z 1471 r. oraz Piotr z Tomaszewic (1531 r.). Jakób T. , „starosta na Tęczynie i Morawicy, mąż godny, który we wsi Giebułtowicze, ok. milę od Krakowa wymurował kościół cudnie piękny w 1600. Baranow.”; Maciej T. był autorem wielu pism, min. Epithalamium in nupt. ... z 1618 r.; Fox T. na Ukrainie był żarliwym arianinem, który (inaczej niż jego 3 synów) wolał porzucić swe liczne włości, niż wyrzec się swej wiary za króla Jana Kazimierza; Maciej T. zm. w 1664 r. - jako osoba duchowna zarządzał kolegium Łuckim i Lwowskim; Józef T. zm. w 1737r. był cześnikiem Mieleckim; N. Tomaszewski w r. 1778 był podczaszym Wiślickim. Poszczególne gałęzie tego rodu zamieszkiwały w Podlaskim, Lubelskim, Bełzkim i w Wielkopolsce.

<sup>36</sup> Na Dzikich Polach uprawiano tzw. kresowe sporty tj. rozboje, których łupem padali Tatarzy i kupcy.

Reszta zaś przed kareta z inszymi panami.<<

\*\*\*\*

*magnacki orszak*

580 Jak na podróż polskiego magnata przystało,  
Co się w one tam czasy dość w Polszcze widziało,  
Książę Konstanty jechał okraszony splendorem,  
Zwłaszcza, że podejmował Dymitra z honorem  
Należnym prawym kniaziom na Moskiewskiej Rusi,  
O której tron on właśnie się z Lachem pokusił.

590 Już trzy dni wprzód piechota węgierska ze dwora  
Ruszyła przed orszakiem w kierunku Sambora,  
Za nią ze świeżym koniem kroć stajni dla zmiany  
Potem trąby, myślistwo, a na końcu pany  
Z poważnym i okrytym dworem, wozów mnogich  
Kredensowych i pełnych zastaw, naczyń drogich,  
Brozków i bryk kuchennych, powozów piwnicznych,...  
Tłum strojnych dworzan, zręcznej czeladzi, sług licznych  
600 Gnał nieprzerwanym ciągiem rozkosznych obrazów  
Pysznych, jak rzymski festyn cesarskich pokazów.  
Kwiat szlachty mknął w obszernych kotczach,<sup>37</sup> co juchtami  
Obito, obwieszając wszędy kobiercami  
Wykonanymi z wielką wprawą rzemieślników,  
Z tkanin szytych z troskliwie dobranych składników,  
Tak suto przetykanych srebrnymi nitkami,  
Że skrzyły się z daleka, jak niebo gwiazdami.  
Nadto wewnątrz wybite w kosztowne materie,  
Zgrabnie zdobione w rzeźby, w złociste misterie  
610 Z altembasowymi wezglówiami, atłasem  
Pokryte ścianki w perskie wzorki gęstym lasem.

Księżna pani w karecie, fraucymer<sup>38</sup> w kolebkach;  
Ichmoście siedząc niczym w wygodnych izdebkach,  
Zwieszonych na rzemieniach z rękodzielnej skóry,  
Płynęły nad drogami cieniem letniej chmury.  
Wszędy szkarłatny pompon na srebrzystych galkach,  
Tak miękkich, jako pyłek na sitowia pałkach;  
Niektóre pasamonem srebrnym bramowane,  
Złotogłowie podszyte, stalą mocowane.  
610 Wszystkie bardzo kunsztownej, solidnej roboty;  
Ot rzemiosła Leszna i Gdańska przykład złoty.

Konie cugowe, gniade w bogatych uprzężach,  
Rzędy ociekające blaskiem pętlic w wężach  
Mieniących się szafirem w farbowanych dziwach,  
Których jaskrawa czerwień biła różą w grzywach  
I zwierzęcych ogonach ostrym barw kontrastem<sup>39</sup>  
Wzbudzając zachwyty, kiedy gnano wsią lub miastem.

<sup>37</sup> Bardzo przestronne i wygodne w długiej podróży, węgierskie powozy.

<sup>38</sup> Szlachetne panie z dworu księżnej.

<sup>39</sup> Dla większego efektu panowie i szlachta Rzplitej. kazała farbować koniom swych zaprzęgów ogony i grzywy.

Do powozów wprzęgnięto sześć i osiem koni,  
Które woźnica wodził, jak palce u dłoni,  
Lecz jechano też esem, tuzem albo kwatrem  
620 Lub dryją,<sup>40</sup> tak polotnie, że wóz ścigać z wiatrem  
Mógłby się z powodzeniem. Przy świetle dragoni  
I chorągiew wołoska, co za księciem goni,  
Który w największym koczy jechał razem z bratem.  
Z przodu powozu hajduk (Korwat<sup>41</sup>) siedział z batem,  
Obok sług czworo gna i pies tarantowaty,  
Dalej szlachta, kozacy i Tatar skrzydlaty.

*ludzie Pana Piotra*

Za orszakiem jechali żołnierze pancerni<sup>42</sup>  
Imć pana Piotra zbójce i hultaje wierni:  
Potężny kozak w sile ze czterech żołnierzy,  
630 Choć jeszcze młody, to nikt w jego wiek nie wierzył,  
Tak straszliwie sterane walkami miał ciało,  
Że niewiele tam miejsca bez blizny ostało;  
Wszelako pod tym groźnym obliczem gromlują  
Biła pocziwa szczerłość i fantazja zbója.  
Zwał się Gawryło i był prawdziwym piratem,  
Sławnym łotrem z Pól Dzikich i wiernym kamratem.  
Inny wojak zupełnie odmienną miał postać:  
Urodą nawet panny nie mogły mu sprostać,  
640 Twarz miał bowiem, tak śliczną, jak cudna dziewczyna,  
Przez co dźgała go często frasobliwa drwina  
Mężów nie nazbyt pięknych, łysych i wąsatych  
O facecji topornej w jagodach brodatych;  
Lecz żołnierz ten, któremu Paweł Czaja<sup>43</sup> było,  
Odgryzał się tak celnie, że i nie raz wyło  
Stado mężusiów, kiedy przyprawiał im rogi,  
A afront to był wielki i dotkliwie srogi.  
Kolejny jeździec gębę miał jak barbarzyńca,  
Włos płowy, wielkie szczęki, wejrzenie odyńca.  
Jurgenem go wołali; on niewiele gadał.  
650 Sam milczek, innych spode łba łapczywie badał.  
Orszak dwaj zamykali kozacy Niżowi  
Obaj bracia rodzeni i bardzo bojowi.  
Starszy Maksym: nadzwyczaj bystry, niski, krępy,  
Młodszy Jurko: mołojec tak piękny, jak tępy.

*dzieje Pana Piotra*

Postacią w towarzystwie przecie najgroźniejszą  
Do wszelkich burd, awantur sercem najprzedniejszą,  
Był szlachcic herbu Bończa, panicz zagrodowy,  
Imć warchoł wielkopolski, rozbójnik stepowy.

<sup>40</sup> Es, tuz, dryja, kwatr to odpowiednio zaprzęg 1,2,3 i 4-konny.

<sup>41</sup> Chorwat.

<sup>42</sup> Nazwa „pancerni” została oficjalnie wprowadzona w rejestrach wojskowych od roku 1667; wcześniej nazywano tą formację kozakami. Wojsko to rekrutowało się z uboższej szlachty lub czeladzi szlacheckiej. W książce używana jest nazwa „pancerni” dla odróżnienia od kozaków zaporoskich, niżowych i dońskich, rekrutujących się z chłopów ruskich i ukraińskich, szlachty polskiej i wszelkiej maści obieżyświatów, rozbójników i uciekinierów.

<sup>43</sup> Przodek tego Czai pojawił się w Polsce już w 1230 r., a jego potomków możemy znaleźć dziś jeszcze w Wielkopolsce.

660 Pierwszą ordynkę<sup>44</sup> zdobył ubiwszy sąsiada,  
Zabrał mu ją brat starszy, też nicpoń nie lada,  
Potem precz jego wyгнаł z rodzinnego domu,  
A szerpentyne sprzedał nie wiadomo komu.  
W ony czas to pacholę naście wiosen miało  
I bez grosza przy duszy na kresy pognało.  
Tam do wojska hetmana Żółkiewskiego wstąpił,  
A w boju krwawym pola ni stu nie ustąpił.  
Szybko tedy w chorągwiach rosła jego sława,  
Ale dla Zaporozców był jak skłęta zjawia.  
670 Na Sołonicy, gdzie był kozak pokonany  
I na łaskę zwycięzców w pohańbieniu zdany,  
Nasz hardy młodzian począł bezbronnych mordować  
I wszelakie ich dobro bez żalu rabować,  
A taki przy tym rwetes i takie tumulty  
Sprawił, że miał z wojsk lackich mus się ekspediować  
I przed gniewem hetmana swe życie ratować.

*Salata*

Wnet znalazł się w kompanii watażki Sałata  
I hulał z nim po stepie kupcom łamiąc gnaty.  
680 Tam Tatarzynów grabił, wybijał do nogi,  
Nawet Bachczysaraju zwiedził kształtne progi,  
Lecz gdy raz łup ogromny zdobyli na Turkach  
Przy podziale do bitki doszło na pazurkach.  
Na pana Piotra, co miał jeno nóż ze stali  
Sałata bykiem rzucił - dziewięciu drągali.  
690 Wtedy jednak Gawryło wtrącił się do grandy  
Tedy herszt zdrowiem odejść dozwolił im z bandy,  
Tatarom ich na Dzikich Polach zostawiając,  
Szybkiej ich śmierci, albo galer pewność mając.  
Nie docenił Gawryły przetrwania zdolności  
I w unikaniu wroga wybornej zręczności.  
Na mocnych barach kozak wytaszczył kamrata,  
Aż doszedł do Czehrynia, gdzie uszedł Sałata.  
Wyczerpany do reszty padł przy samej drodze,  
A pan Piotr legł z nim razem poraniony srodze.  
Wtedy pewien Żyd – Aron, człek duszy poczciwej,  
700 Jechał na targ do miasta [...].

*Aron*

Obaczywszy dwóch ludzi leżących przy drodze  
Zatrzymał parę mułów, ciągnąc za wodze.  
Chwilę się wahał, ale Samarytan zważył.  
Wdzięczny Bogu, że taką go łaską obdarzył  
Wziął na wóz nieprzytomnych do swojego szynku.  
Wnet przecież pożałował dobrego uczynku,  
Bowiern, gdy po tygodniu wykurował obu  
710 Pan Piotr Żyda na służbę przyszpilił do żłobu,  
A gdy ten oponował – w gębę dostał z hukiem  
I tak rad nie rad w służbie ostał pańskim żukiem.

<sup>44</sup>

Rodzaj szabli.



720 Pan Piotr wciąż pamiętając o tatarskim łupie,  
 Żądny krwi, rozmyślając o Sałaty trupie,  
 Wnet zebrał rzezimieszków i zbirów niezwykłych,  
 Do wszelakich grabieży i mordów nawykłych:  
 Jurgena z Szwabii, który uszedł gdzieś przed katem,  
 Kiedy mu się zdarzyło mniszkę zgwałcić latem  
 Więc z Niemiec wśród Kozaków schronił się na Siczy;  
 Pawła Czaję, za którym pewien magnat ryczy  
 W całej Koronie za wstyd uwiedzenia żony!  
 Palony w łeb rogami, hańbą porażony,  
 Poprzysiął w sercu zgubę rączemu mieszczkowi;  
 Wreszcie Maksym i Jurko - kozacy Niżowi.  
 Wszystko wyrzutki, łotry, diable szumowiny.

730 Pan Piotr z Gawryłą w czele onej zbieraniny,  
 Znając kryjówki herszta, zgotował pułapkę ,  
 A wbiwszy na pal wszystkich, na łup włożył czapkę.  
 Z krwawej zasadzki uszedł jeno sam Sałata  
 I nim się znów spotkają długie miną lata.

klątwa Mordwiny

740 Piotr w czas tej jatki spalił herszta konkubinę,  
 Piękną lecz i szaloną - kapłankę Mordwinę,  
 Która płonąc przekleństwem ochrzciła szlachcica.  
 Tak miotając weń czary szczęła jak gromnica,  
 A uchodzący ścierwem dym wchłonęły piekła,  
 Skąd głuchym echem wyła klątwa mocą wściekła:  
 „Nohielel, nohielel! Pethr rétsah - Nergel orh lehtöten  
 Warhana beliasáder aslanak megöthen...”<sup>45</sup>

Poza wzrokiem śmiertelnych rozwarły się wrota,  
 Z których ział mrok straszliwy, ciemność i sromota;  
 Jakaś zajadła GROZA ze wzrokiem dyszącym,  
 Co w plugawym jestestwie od grzechu gorącym,  
 Drapieźnie palił dusze żółcią nienawiści,  
 ZAWYŁA: „*Pantah – klątwa Mordwiny się ziści*”.

\*

Po wszystkim pan Piotr łotrom żołą dał niemizerny  
 I wziął ich w stałą służbę na poczet pancerny.  
 Aron zaś dostał worki monet w czystym złocie,  
 By dlań skarby pomnażał w kupieckiej robocie  
 Za co miał dość uczciwie procenta zliczone  
 Od czego Żyd go kochał, więcej jak swą żonę.

\*

charakter Pana Piotra

O, zaprawdę natura niekiedy dziw tworzy,  
 Sprzyja bezbożnym gadom, a poczciwych korzy;  
 Tych pierwszych hojnie stroi w powłokę misterną,  
 A drugich zaś ośmiesza posturą mizerną.

<sup>45</sup> Klątwa w języku staroahdarmejkim: „na bogów otchłani Nergelu, niechaj przeklętym będzie człowiek o imieniu Piotr; niechaj jego przeznaczeniem będzie w cierpieniu tracić wszystko co sercem ukocha...”

Tak przeto i onegoż szlachcica stworzyła,  
Że aniola z szatanem w jeden byt stopiła.  
Był on więc, jak na męża wielce urodziwy,  
730 Lecz duszę miał zepsutą, a rys niegodziwy;  
Choć był niezmiernie mężny i w boju waleczny  
Był też chciwością srogi, w zuchwalstwie wszeteczny.  
Wojna, krew i rabunek były jemu miłe,  
Do tego miał on w rękach niesłychaną siłę  
I tak zwinnie potrafił robić szerpentyną,  
Że człek, który z nim stawał, pewnikiem już ginął.  
Nadto w młodości bardzo w wiedzy oświecony,  
W naukach był nadzwyczaj wybornie wprawiony,  
740 Górował czytaniem nad szlachty większością  
I dość niezwykłą wieku uwagi trafnością.  
Wadziły się w nim zgoła odmienne natury,  
Lecz on zwykle wybierał to, co bliższe skóry  
I chociaż wiedział, że nie-godnie postępuje  
Wiódł żywot hajdamacki,<sup>46</sup> wadząc się jak zbóje.  
Każdy więc człek uczciwy stronił od tej sitwy,  
Wszak magnaci mieć chcieli tak zdatnych do bitwy.  
Szybko u Wiśniowieckich tedy znalazł służbę,  
Gdy śmiały ksiązę Adam Dymitra wprzągł w drużbę  
750 I w nową awanturę pchał Rzeczpospolitą  
Od dawna wielkich zwycięstw niemało już sytą.

\*

Wspaniały siłą orszak księcia Jegomości,  
Na któregoż widoczek królowie z zazdrości  
I wstydu nad swą biedą łkali, jak niewiasta,  
Mijając piękne wioski i bogate miasta,  
Mknął bystro z Ukrainy polami zielonej  
Do cudnego Sambora na Rusi Czerwonej.<sup>47</sup>

Po niedługim postoju we Lwowie, kolumna  
Powozów na skraj rzeki dotarła, gdzie dumna  
Wdziękami okolica już kres zwiastowała  
760 Podróży i swych gości śpiewami witała.

Wprzód oczom pana Piotra ukazał się zarys  
Wieżyc, na obraz których poczuł się, jak Parys  
Trafion strzałą Kupida. On dotąd tak wolny  
Od więzów Wenus, skacząc niczym konik polny  
Po kwiatach urzeczonych młodzieńca urodą,  
Słyszał wewnętrzny głos, że nad tą bystrą wodą,  
Gdzie wznosił się uroczy Sambor wśród zieleni,  
Amor w serce go trafi i życie odmieni.

*w Samborze*

770 Możne miasto nad rzeką Dniestr - w którym rzemiosła  
I handel bujnie kwitły, a majątność rosła,

<sup>46</sup> Słowo „hajdamaka” pochodzi z tureckiego i oznaczało rozbójnika; spopularyzowane w okresie koliwshczyzny.

<sup>47</sup> W skład Rzeczpospolitej XVII w. wchodziła Ruś Czarna i Biała - Ruś na ówczesnej Litwie oraz Ruś Czerwona w Koronie.

Tak zwawo, jak budowa kościołów w tym grodzie-  
Biło przechodnia różą w liliowym ogrodzie,  
Który jako soliter, gdy daje barw tchnienie,  
Kładzie się różną nutą na swe otoczenie-  
Osobliwym porządkiem powabnych uliczek  
Wiodących od ratusza do smukłych kapliczek.

*pan Mniszech*

780 Panem miasta był Jerzy Mniszech, wojewoda  
Sandomierski, z Czech rodem.<sup>48</sup> Zgubna jego moda  
Butnej próżności w zbytku, a i życia nad stan  
Topiła mu fortunę w matni pustej, jak dzban  
Bez dna. Zamiłowanie do przepychu, długi,  
Kładły się sporym cieniem wierzycielskiej smugi  
Na wspaniałej fasadzie pałacu w Samborze,  
Jątrzącej się urazą na pana honorze.

Stąd nadzieje kładł w synach i ambitnych córkach,  
Tak szczerze jak marzenia roślinki o chmurkach  
Ożywczego deszczyku, który wraca życie,  
Albo rybki skaczącej w wyschłym rzek korycie,  
Która siły ostatkiem wygląda gdzie woda.

790 Wtem z bystrzejszą uwagą skrzy pan wojewoda  
Na dość bogaty żupan i na właściciela,  
Którego nie znał. Rzekł więc: >>Choć dziś nie niedziela,  
Ni żadne święto, w szarych chwilach codzienności  
Świętuję hucznie, widząc znamienitych gości.<<

*prezentacja*

800 Księżna pani Urszula *speravit* pytanie,  
Winszując ojcu gościa rzecz krótkie zdanie:  
>>Pałac w Samborze, chluba ojca Jegomości,  
Następcę tronu Moskwy dzisiaj w progach gości.  
Oto carewicz Dymitr - syn kniazia Iwana  
Spożywa twą wieczerzę, pije z ojca dzbana.<<

810 Pan Mniszech, choć coś słyszał w sprawie carewicza  
Nie mniemał, że ratunek z rączęt kniaziewicza  
Moskiewskiego w odsiecz kłopotom przyjąć może.  
Węsząc okazję krzyknął:>> Przenajświętszy Boże!  
Ty, co ziemię moskiewską chronisz z wiernym ludem,  
Przywróć kniazia Dymitra- Któregoś sam cudem  
Wyrwał z ręki morderców- do macierzy własnej.  
Jeszcze dziś złożę szczodry dar Maryi Jasnej  
Na intencję powrotu kniazia do Ojczyzny,  
Co uleczy tę ziemię i zgoi jej blizny.<<

*panna Maryna*

Gdy pan Mniszech wygłaszał tęgawą orację,  
Podnosząc krzywdę losu i Dymitra racje,  
Do przestronnej komnaty weszła dama młoda

<sup>48</sup> Ród Mniszchów z Wielkich Kuńczyc na Morawach (Kończyc na Śląsku Cieszyńskim) osiadł w Polsce na dobre już w XVI w.

Albo raczej panienka, której cud uroda,  
Jak grom raziała kniazia wrażliwe serduszko.  
Zręczny Kupidyn psotą jął szeptać mu w uszko  
820 Czary zaklęć miłosnych, wieszcząc przeznaczenie,  
Co zwiąże los tych dwojga po ostatnie tchnienie.

Strojna w modną ormantlę i kryzę z batystu,  
Aksamitną sukienkę w barwie ametystu,  
Z toczenicą na małej główce z perełkami,  
Dumna i piękna równać mogła się z gwiazdami.  
Jej ciemno skrzący warkocz, łuk brwi wyrazistych  
Pod wysokim czołem, czerń oczu, biel lic krwistych,  
Blask ust wąskich, kształt noska, kibić cudnie wiotka,  
Wzrost mały, a wiek młody, - sprawiły, że słodka  
830 Ta panna zawróciła kniaziowi w pstrej głowie.  
Już, już chciałby powierzyć jej życie i zdrowie,  
Całą przyszłość, a nawet tron swojego kraju,  
Byleby lec na zawsze w tym rozkoszy raj.

Afekt nie uszedł oczom pana wojewody,  
Który już wiedział jaki uczyni z urody  
Swojej córki – Maryny Mniszchówny - użytek  
Niosący ojcu profit, a dzieciom pożytek:  
„Ba! Pożytek – rozmyślał - wyniesienie, władza!  
A ona wždy z bogactwem pod rękę wszem chadza.”

„usynowienie”

840 Od tej chwili pan Jerzy wziął pod swoje skrzydła  
Los kniazia. Był dlań niczym mirażu powidła  
I wonny miód nadziei na tron władzy cara.  
Niby ojciec ze synem ta dziwaczna para  
Splotła swój los ambicją.

\*\*\*\*

Jako rankiem mdła mgła,  
Tak co wieczór na uczty brać szlachecka ćmą szła  
Bawić się i wraz radzić w zamku wojewody,  
Gdzie trunków spiła więcej niż jest w Dniestrze wody.

850 Gdy magnaci radzili dość nad szczegółami  
Spraw kniazia ze wszystkimi onych niuansami,  
Podnosząc spodziewane wkłady i korzyści,  
Pan Piotr powoli kroczył wśród krzewów i liści  
Wielkiej okrasy parku samborskiego grodu,  
Dumał o wielkich skarbach moskiewskiego rodu  
I o swoim udziale w onym przedsięwzięciu.  
Przez lata się oddawał krwawemu zajęciu,  
Hasając w Kresach z szablą, gdzie czuł się bezkarnym,  
I raźniej niżli w domu, gdzie w majątku marnym  
860 Tłoczyło się aż czworo rodzonych mu braci,  
Tak chciwych ojcowizny, jak skazanych kaci.  
„Za złoto cara” – myślał: „i krymskiego chana  
Trzy wsie kupię i będę wiódł życie imć pana.

Osiądę gdzieś pod Lwowem jako miodem syt bąk.”

*panienka Raina*

870 Wtem rażony widokiem stanął wryty jak drąg.  
Pośród drzew gruszy jakby w sykomora gaju,  
Pod rozłożystą wierzbą nad brzegiem ruczaju,  
Dojrzał nimfę lub dziewczę do nimfy podobne  
W wianku na głowie zdobnym w fiołki płatkami drobne,  
Które wplecione w długie, kasztanowe włosy,  
870 Lśniły skłą ametystu, która w kroplach rosy  
Zrodzonych z mgły srebrzystej wczesnego poranka  
Przebija odcień płatków skutych na kształt dzbanka.  
Postać wdzięcznie wysmukłą, wszak pysznej figurze,  
Jeszcze nie dość rozkwitła jak wiosenne róże,  
Co w soczystych promieniach odległego słońca  
Niecierpliwie czekają dojrzewania końca.  
Cudowna skóra wzorem gładzi idokrazu<sup>49</sup>  
Syciła wzrok żywością pięknego obrazu  
880 Boginki lub królowej wszystkich kwiatów polnych  
I ulotnych rusalek wciąż do płasów zdolnych.  
Jej twarz bijąca wiosną, sycąc pełne zorze,  
Skrywała za pstrym skrzydłem rzęs oczy w kolorze  
Turmalinu na czystym, alabastrowym tle  
Oprawy ludzkiej duszy tonącej jak we mgle  
Doczesnej żywotności. Zgrabny nosek, usta  
Wyrzeźbione z rubinu, okraszała chusta  
Tej szczególnie dziewczęcej cnotą nieśmiałości,  
Co sprawia, że świat woła:  
„Bogini Miłości!”

890 Pan Piotr był urzeczony wspaniałym widokiem,  
Co tryskał życiem jako jędrny owoc sokiem  
Pełnym witalnej siły. Straciwszy więc pewność  
Siebie w ostatniej chwili zdał się na wylewność  
Antycznych ód. Stanąwszy przed cudną dziewczyną  
Powitał ją słowami Odysa,- choć z miną  
Bardziej marsową niżli właściwą pieśniarzom,  
Którzy harfę trącając o swych nimfach marzą:  
>>„Nie wiem, czy jesteś bóstwem, czy panną śmiertelną!  
Jeśli żeś jedną z bogiń w Olimpie udzielną  
Zdasz mi się tedy dzieciem samego Kroniona  
900 Z Diany smukłą kibicią i wzrostem jak ona;  
Lecz jeśliś jest mieszkanką ziemskiego padołu  
Błogosławiony ojciec z twą matką pospołu...  
O różne oglądałem ja dotąd narody,  
Alem nigdzie nie widział równym twej urody”<sup>50</sup>.<<

Świeży przekład Homera wpadł w serce dziewczynie,

<sup>49</sup> Mineral barwy świeżej brzoskwini.

<sup>50</sup> Homer: *Odyseja*; Tak Odys zwrócił się do Nauzykai córki króla Feaków; w *Panu Tadeuszu* (ks. III, w. 113) A.Mickiewicz parafrazuje Homera w spotkaniu hrabiego i Zosi; w *Quo Vadis*: H.Sienkiewicza, słowami Odysa Petroniusz powitał Ligię.

Bowiem dotąd słyszała jeno po łacinie  
Mityczną Odyseję. Chwilę więc w zdumieniu  
Podziwiała urodę mówcy, aby w mgnieniu  
Odpowiedzieć Homerem na Odysa słowa:  
910 „Widzę panie żeś mąż jest i nie lada głowa”.<<

Po czym jeszcze rzuciła raz na niego okiem  
I odbiegając znikła za wstydu obłokiem;  
Sięgnął ją bowiem chyży grot słodkiej radości,  
Siejąc niepokój duszy niebaczonej młodości.  
Pan Piotr chciał biec za nią, lecz nogi nie słuchały  
I drażniąc właściciela w miejscu jak pnie stały.

*posłaniec Kupaty*

Wtem nadszedł Czaja, sługa i chwata pana Piotra.  
Z ciut szelmowskim uśmiechem, błyskiem w oku łotra,  
Szepnął: >>To dwórka Jaśnie wielmożnej Maryny.  
Obie w te same lata, słodkie jak maliny,  
Lecz panienka Raina, tak się nimfa zowie,  
920 Nierównie jest piękniejsza, każdy w świecie powie.  
Jest córką mołdawskiego szlachcica z Suczawy,<sup>51</sup>  
Którego majątności, jak ród, wielkiej sławy.  
Ma on sporo wsi i od Petryły<sup>52</sup> pochodzi.  
Masz Waśc na ślub okazję, gdyż kto tam się rodzi  
Ze szlachty zaraz chce się z Polakami żenić,  
By godność swoją podnieść i status odmienić.  
Po to nam posyłają swych synów i córy,  
Dając na Akademie półtalarów góry.  
930 Dzisiaj w Wołoszech więcej szlachty lackim włada,  
Niż który łącno w Romie po łacinie gada.  
Pełno ich po magnackich zamkach z dworem siedzi,  
Bowiem nasi panowie, jak dobrzy sąsiedzi,  
Za woły im i chłopów szabli użyczają,  
Choć czasem i po głowie chętnie razy dają.<<

Pan Piotr z hożym uśmiechem na wspaniałej twarzy,  
Rzekł: >>Sporo już wiesz, ale brak ci słów pisarzy,  
By tej Diany opisać ród, dom i urodę,  
Słodycz ust, zgrabność ciała, tę oczu pogodę...<<

Czaja błysnąwszy okiem skłonił się niziutko  
I z filuternym czołem tak szepnął cichutko:  
>>Nie brak mi wszak dowcipu, aby rzec, żeś chory  
940 Mój panie na przypadłość, przy której twarz zmory  
Lub gęba Saracena albo nochał Żyda  
Fraszka zabawna, miłą wręcz psotą się wyda.<<

Pan Piotr jeno się skrzywił na kształt półuśmiechu  
I przez zęby wycodził odgłosy oddechu:

<sup>51</sup> Miasto w Mołdawii.

<sup>52</sup> Tj. hospodara mołdawskiego Piotra Rareszy (Petryły).

>>Nic nie ujdzie twym oczom. Skreślę słówek kilka,  
A ty zaniesiesz pannie me posłanie. Chwilka  
Nawet nie minie, jak mój wiersz będzie gotowy.<<

Urodny mieszczek wszak nie dając za wygraną  
Z melancholią wygłosił partycję udaną:  
>>Nim pieśń uniesień zstąpi w karty z pańskiej głowy,  
Mało jeśli li tylko jeden dzionek minie.  
Drażąc meandry uczuć i mózgu jaskinie  
Ogień, rodzący myśli świeżego kochanka,  
Zbyt żywo iskrzy w pierwszych westchnieniach poranka,  
Co zwiastują dopiero głowy przebudzenie,  
Gdy opisać ma płomień i jego natchnienie.  
Słowa z rzadka powolne są tęsknotom serca  
950 I czas zwykle upłynie nim w taflı kobierca  
Miłosnych kwileń wzrośnie wymowne wyznanie,  
Co odda męki obraz, kochanka kochanie...  
Nadto serce gorące i do burzy snadne,  
By je dobrze oddały słowa nieporadne.  
Pozwól więc, że z jej służką zamienię choć zdanie  
I umówię cię Waszmość na miłe spotkanie.<<

\*\*\*\*

*spotkanie w ogrodzie*

Nim nastał wieczór pan Piotr już czekał w ogrodzie  
Na ławie, oglądając swą twarz w szklistej wodzie  
Pulsującej w marmurze różanej fontanny.  
Dotąd wždy hardy, teraz pragnął serca panny  
960 Z gwałtownym uniesieniem, z czułą troskliwością,  
Że mógłby przysiąc, iż od lat darzy miłością  
To dziewczę, tak mu bliskie, choć przecie nieznane.  
Twarde serce zostało łącno pokonane  
Przez jeden tylko uśmiech i jedno spojrzenie,  
Kilka słówek uroczych, jedno piersi tchnienie,  
Co jako kamyk w górach wzbudziło lawinę,  
Obdarzając miłością nieznaną dziewczynę.

Jest bowiem w sprawach ludzkich prawo równowagi:  
Kto nie zwraca na żywość uczuć swej uwagi ,  
970 Ten co stroni od drżenia, tych westchnień miłości,  
Razże ledwie muśnięty powabem tkliwości  
Zatraca się w odmętach lubych wyobrażeń,  
Tonąc w morzu tęsknoty błogim światem marzeń;  
Wynosi swą wrażliwość na krańce kosmosu,  
Drwiąc zarazem z błazeństwa niewczesnego losu,  
Dotąd pełnego pychą czezej obojętności  
Równie puste i próżnej, jak czerń wszeteczności,  
Co toczy chory umysł w zamysłów ułudzie.

980 Wiedz tedy, cny człowieku (i ty wątły ludzie),  
Że pragnąc żyć w spokoju, nie głośz serca uszy,  
Które chwytają pieśni zakochanej duszy.

990 W ostatnich tego dzionka rdzawych snopach słońca,  
Zwiastujących wieczorem zaczyn zmierzchu końca  
Dnia o tylu swych chwilach i porach odwiecznych,  
Ukazała się panna okolona w mlecznych  
Barwach zwiewnej sukienki. Jej prześliczne czoło-  
Zdobne perlistą branką przepasaną wkoło  
Puklem jedwabnych włosów na wspaniałej głowie,  
-Biło blaskiem, co sprawia, że nawet bogowie,  
Nie mogli by w tej chwili równać się z Rainą,  
Tak była teraz cudną, tak piękną dziewczyną.

Pan Piotr powstał i wtopił w nią swe jasne oczy,  
Nie mogąc rzec ni słowa, bo miraż uroczy,  
Bardziej niżli poprzednio, odbierał mu mowę,  
Rozpierał pełne piersi, pustoszył wskroś głowę,  
Jakby siedlisko myśli tratowały konie.

*miłosne wyznania*

1000 Ona tedy spokojnie ujęła mu dłonie  
I patrząc prosto w chmurny odmęt jego duszy,  
Rzekła: >> Wiem, żeś Waśc dotąd był jak śnieg co prószy  
Słabym tchnieniem Eola w czas upałów lata,  
A twe śluby Wenerze niewarte dukata  
Wczoraj drwiły z Amora; ale w onej księdze  
Oczu pana o wielkiej miłosnej potędze  
Jak Medea<sup>53</sup> cudowne czytam dla mnie wieści;  
Upajam się radośnie znając uczuć treści.  
Nigdy bym tu nie przyszła, nie mając pewności,  
Że w pańskim sercu szczera miłość dla mnie gości.  
Nic więc nie mów o niej, bo znam ją jak mą własną  
Do ciebie. Miłość nie jest jak gwiazdy, co gasną  
I powstać muszą. Ona jest zawsze. Dziś zbudzi-  
1000 -Liśmy ją jeno ze snu, co ogarnia ludzi  
Wtopionych w otchłań złudy ziemskiej codzienności,  
Która w tym morzu pragnień gubi cel ludzkości.  
Mów więc, co z tym uczuciem uczynić zamierza  
Twa dusza tkwiąca w ciele twardego żołnierza.  
Wiedz, że gotowam z panem pójść na krańce świata  
Nawet jeśli mam wieść byt u boku kozaka,  
1020 Groźnego hajdamaki, nędznego włóczęgi;  
Będę już ja przy tobie, znosząc losu cięgi.  
Nie wstrzyma mnie ból jaki zadam mym rodzicom.  
Świat ojców nieraz miejsce wyznacza dziewicom,  
Kazząc nam żyć z wybrańcem ich wbrew naszej woli  
I znosić ostre ciernie róż kobiecej doli.<<

Pan Piotr oszołomiony taką otwartością  
Ledwie stał przygnieciony dziewczęciami miłością.  
Wiele wprzód gładkich panien do niego wzdychało,

<sup>53</sup>

Medea - córka króla Kolchidy Ajetesa; czarodziejka kochająca i czytająca w myślach Jazona.



- 1030 Więcej jeszcze dowody swoich westchnień dało,  
Lecz żadna nie wzbudziła w nim ni krzty uczucia  
Lub wątlęgo przedsmaku serduszka ukłucia.  
Wszelako teraz drżał on cały z uniesienia  
Gotów bodaj paść trupem dla jednego tchnienia,  
A cóż dopiero, kiedy oddając się cała  
Cudna jego Raina niczym łania stała,  
Co myśliwego woła, aby, jeśli głodny,  
Strzelał bez żalu, bo ów las w zwierza dorodny;  
Lecz pan Piotr ani myślał ukrzywdzić Rainę,  
Ani też od rodzica odrywać dziewczynę,
- 1040 Rzekł więc już ze spokojem: >>Moja piękna pani.  
Twoje słowa wraz cieszą, co jak grot, gdy rani,  
Zadają okrutniejszy ból tym, że od drogiej  
Są osoby. Nie sądz, że od radości błogiej  
Odstąpię lub że źródło jej opuszczę kiedy;  
I do żadnej niedoli, żadnej panny biedy...  
Wolę twego rodzica zjednam pochodzeniem,  
Bo szlachcic polski jestem, równy urodzeniem  
Każdemu w Najjaśniejszej Rzeczypospolitej,  
Bardziej niż inne kraje cną chwałą okrytej.
- 1050 Niebawem nasze rotę ruszą na Moskali  
I zmuszą do poddania bojarskich wasali.  
Książ więc z wdzięczności hojnie nas wszystkich nagrodzi.  
Wówczas ja prosić będę, jak się u nas godzi,  
O cne błogosławieństwo rodzicieli na ślub;  
Potem żyć będziemy razem, aż rozdzieli nas grób.<<
- 1060 Na ślicznej twarzy panny zajaśniał radosny  
Uśmiech, tak rzewny jako pochod błogiej wiosny  
Po trakcie w gwiazdozbiorze *Sagittari`a*, który  
Wzbudza żywotność, goniąc sen zimą ponury:  
>>Nawet w zaświatach kochać cię będę żarliwie,  
Każdej nocy, dnia troszczyć będę ja się tkliwie  
O słońce mojej duszy, źródło mej radości,  
Tak szczodrę nasycone nektarem miłości.<<
- Oboje zatonęli wnet w ramionach własnych,  
Tuląc się wzajem czule i gładząc się w jasnych  
Odblaskach okrągłego jak kałkan księżyca,  
Który od wieków blaskiem kochanków zachwyca.
- 1070 Przy pożegnaniu panna wprzód z lekka musnęła,  
Po czym już i bez fałszu skromności runęła  
Pociskiem w kształtne usta lubego wybranka,  
Przyszłego jej małżonka, pięknego kochanka.  
Zjednoczeni w płomiennym uścisku rozkoszy  
Zdali się być światłością, która mroki płoszy  
Z grzesznych, bo wiecznie ziemskich ciał śmiertelnych ludzi,  
Z których miłość po wieczność uwolnić się trudzi.

\*\*\*\*

spotkanie z kn. Dymitrem

1080 Pan Piotr w drodze powrotnej do kwatery, wśród drzew  
Jabłoni w pełnym sadzie, gdzie owoce i krzew  
Czernicy lał się bujnie jako krew za wiarę,  
Idąc ścieżyną dojrzał dziwną w parku parę.  
To książ Dymitr i panna Maryna w objęciach  
Dłoni szukali szczęśnych wytchnień po przyjęciach  
Jej ojca. Książ wszak zdał się, że tyle radości,  
Co i smutku w nim mieszka. Nie znając miłości  
Wprzód, teraz drżał na każde żądź gwałtowne dźwięki  
1090 Stanowczych pragnień. Tako uroda, jak wdzięki  
Tej upartej dziewczyny sprzęgły się z ambicją,  
Że Machiavell'a nawet pstrą korepetycją  
Mogła z pożytkiem raczyć w złych środków doborze.  
Żarliwa siłą wiary, owiana przez morze  
Bernardynów ze Lwowa i mnichów z Sambora,  
Była razem pobożna i z chciwości chora.

Dymitr po pożegnaniu nowomodnej panny  
Zatroskany podążył wolno do fontanny,  
Lecz nagle wpadł na jakąś postać, krzyząc z trwogą:  
>>Życie daruj!<<

1100 To pan Piotr z miną tęgo srogą  
Odrzekł: >>Spokój ! Cóż grozi tu Waszej Miłości.  
Jestem przecie żołnierzem Waszej Dostożności.<<

Błady książ ochłonawszy, rzekł: >>O, panie Piotrze.  
Wciąż myślę o mordercy, tym bezdusznym łotrze,  
Co na tronie moskiewskim mych przodków zasiada  
Na Kremlu, gdzie jak pleśnie umysł zżera zdrada,  
Której wszeteczne macki po same granice  
Tchu mnie ściagały. Nawet one okolice  
Nie są wolne od jego okrutnych zbrodniarzy  
1110 Ukrytych w masce praczek, stajennych, kucharzy,  
Czeladzi i pachółków lub mnichów pobożnych.  
Kaźda twarz jest zasłona myślą zdradą zdrożnych!<<

Pan Piotr z pogardą spojrział na tchórzliwy czub ca-  
Rewicza, myśląc: „ile to Godunow mi da,  
To jest dałby, za rudy łeb swego rywala.  
Nagroda pewnie spora, godna berła cara.  
Czas swój bym zaoszczędził, zdobył bym fortunę;  
(.....)Lecz ciągnął bym za sobą zdrajcy wstrętną łunę.  
Nie zgodzą się rodzice panny na mezalians  
Taki dla niej, i znajdą wnet godniejszy alians.  
1120 Może da się to ukryć i nikt się nie dowie  
Nic o mnie i Dymitra ściętej szablą głowie.  
Nie ! Takie rzeczy nigdy schować się nie dają  
I sprawcy takich zbrodni wnet się znani stają.”

Książ Dymitr odgadując skryte myśli w głowie

1130 Swego obrońcy, pragnąc zachować cne zdrowie  
I własne życie, począł oddalać się z wolna;  
Lecz zdjęty strachem włókł się niczym glista polna.  
Jakoż pan Piotr zatrzymał go groźnym spojrzeniem.  
Kniaź już sądził, że stoi przed śmierci wejrzeniem,  
Kiedy szlachcic zapytał:>> Wybacz Wasza Miłość  
Tą niezgrabność pytania i jego otyłość,  
Lecz powiedz, czyś jest bardzo pewien, żeś ty kniazem,  
A nie li tylko płochym własnych bająn paziem.<<

Carewicz urażony bezczelną obrazą  
W mig zmęźniał i dał chłodną odpowiedź słów razem  
Na wątlej skórze jego własnej wrażliwości  
Nadto już mu odwyklej od danej przykrości:  
>>Jam jest kniaź Dymitr, Dymitr! Syn cara Iwana!<<

>>Oto<< –rzekł pan Piotr: >> słowa godne Moskwy pana.<<

1140 Skłoniwszy się młodzieniec ruszył do pałacu,  
Gdzie jeszcze trwał bankiecik na dziedzińca placu.  
Tam zwiedział się od Czai, że mieszczyk z Jurgenem,  
(Co spił się miodem jako Boreasz<sup>54</sup> zwykł Renem),  
Zabawili się miło ze służką Rainy.  
Obaj, nie znając sprytu tej hożej dziewczyny,  
Dali się wciągnąć w matnie puste chępliwości  
I jęli dużo gadać o swej działalności,  
O rozbojach na kupcach, rżnięciu bisurmana,  
Zdradzając przy tym również sprawki swego pana.  
Dziewka piorunem zdała swej pani relację,  
Znosząc jej wieści niczym kucharze kolację,  
Lecz Piotr zbyt wesół puścił w niepamięć tym razem  
To, co w inszych kondycjach nie uszłoby płazem.

\*\*\*\*\*

*możni patroni*

Po niedługim okresie gotowań do drogi  
Pan Jerzy Mniszech żwawo opuszczał swe progi.  
Zjednawszy gładkim słowem kilkoro stronników  
Zdobyl dla sprawy kniazia cennych pomocników,  
Tako iż możni stali po Dymitra stronie.

\*\*\*\*\*

*w drodze do króla*

1160 O poranku z Sambora ruszyły już konie  
Ciągające sporo karet pełnych znamienitej  
Szlachty. Jako zwyczajnie w podróży obfitej  
W różne, nie zawsze miłe ochocie przygody,  
Orszak gnał z wojskiem a i sprzętem dla wygody.

W drodze przejeżdżano przez Krasieczyn nad Sanem,  
Gdzie piękny zamek witał cnych gości nad ranem  
Blaskiem wznoszonych arkad na pysznym dziedzińcu,  
Jasnych jak smukłe brzozy przy zielnym gościńcu.

<sup>54</sup>

Boreasz –rzymski Akwillo – syn Eola i Aurory; potężny demon, bóg wiatrów północy.

- 1170 Dalej trakt wiódł przez Krosno nad Wisłokiem, a stąd  
Powozy sukien mknęły na Węgry jak pstry prąd  
Bystrych rzek.
- Furkoczące wszem w takt kołowrotki  
Tkackich krosien i małe turkoczące młotki  
Głosiły, że podróżni dotarli do Biecza-  
Sukienniczego rajy wschodniego zaplecza.  
W końcu mijając wzniosłe Wiśnicza cud baszty  
I starej Bochni solnych żup górnicze maszty,  
Sznur karet rażno wjechał na same przedmieścia  
Krakowa. Zapoznawszy tam się dobrze z wieścia-  
Mi z dworu – (w jednej z wielu przepychem wspaniałych  
1180 Rezydencji - stołecznych patrycjusz, dbałych  
O splendor) - orszak ruszył do samej stolicy.

w Krakowie

- Mnóstwo mieszczan i szlachty z całej okolicy  
Szło lub jechało bitą drogą wzdłuż Prądnika<sup>55</sup>  
Do bram grodu, który na wzór Glorii pomnika,  
Bił blaskami świetności budowli i chwały,  
Jaką mu złote wieki w podarku przydały.  
Szpaler wozów do miasta wjechał wielką bramą  
Mikołajską, która już li tylko przez samą  
Swą historię syciła wyobraźnię głowy.  
1190 Stary Kraków otaczał mur cegłą wiekowy; [...]  
Opodal bramy młyny biły wodę kołem  
I dla miasta łaszt<sup>56</sup> zboża miały z mazołem.

- Wielkopański dwór jadąc wewnątrz pysznych murów  
Postyszał pary mszalne przykościelnych chórów,  
Prosto z trójnawowego płynące Kościoła  
Mariackiego. Modlitwa zataczała koła  
Pieśni coraz to większe i coraz to cichsze,  
1200 Z dala od serca wiary ginące w złym wichrze;  
Ale u źródła- w domu Bożycza Naszego  
Były siłą miłości Ojca Niebieskiego.  
Trzy głosy w równoległych harmonią współbrzmieniach  
Kapały się jak światło w ulicznych półcieniach,  
Składając tak cześć twórcy imię Mikołajowi  
Z Radomia,<sup>57</sup> co tym sławy przysporzył krajowi,  
Że cudną pieśń maryjną –*Magnificat* – stworzył,  
1210 Czym laur w jego ołtarzu kolejny położył.

Świta, mijając klasztor cnych Dominikanów,  
Świątynie a i zakon Ojców Franciszkanów  
(Miejsce pradawnych gajów Wiślanów pogańskich),  
Sunąc z wolna dotarła do wrót wielkopańskich  
Pałaców, gdzie nazajutrz możny wojewoda

<sup>55</sup> Dopływ Wisły.

<sup>56</sup> Największa jednostka miary artykułów sypkich; również tonaż statków;- ok. 2 ton.

<sup>57</sup> Mikołaj z Radomia (XV) jeden z najświetniejszych kompozytorów schyłku średniowiecza.

Mniszech ucztę wyprawił.

1220 Wino, niby woda,  
Rzecz wtedy zwyczajna na magnackim bankiecie,  
Lało się jak deszcz szczodry lub żar z nieba w lecie,  
A smakowite jadła piałą fikuśnością  
Z niezmiennie ich niezmierną w ojczyźnie mnogością.

*plany nuncjusza*

1230 Wśród wielu znakomitych gości i wielmożnych  
Panów, dam w jedwab strojnych i mnichów pobożnych,  
Dwie postacie największą skupiały uwagę:  
Dymitr dla berła Moskwy brany pod rozwagę  
I sam nuncjusz papieski, pan Klaudiusz Rangoni,  
Który czuwał nad wiarą litewskiej Pogoni  
I lechickiego Orła. Ta dziwna osoba,  
Złożona z tyłu twarzy co godzin ma doba,  
Była kluczem do łaski królewskiego serca,  
Diamentowym kilofem co gładko się wwierał  
W skorupę czaszki Wazy skrywającej wolę,  
Co mogła znacznie zmienić Dymitrową dolę.  
Młody książę zdobył jego przychylną skromnością,  
Godną postawą, zmysłem, no i wymownością;  
Nade wszystko nadzieją panowania w Moskwie  
Nad prawosławiem [...].

1250 Taka myśl krążyła właśnie  
W głowie nuncjusza w Polsce, sycąc niby baśnie  
Ciche jego nadzieja na klucze i tiarę  
Walczącego o jeden kościół, jedną wiarę:  
*„Czyż Klemens VIII,<sup>58</sup> mniej niż on, nie był legatem  
Jeno w Polsce. On, nuncjusz w Koronie, jest bratem  
Niemalże króla wielkiej Rzeczypospolitej,  
Nazwą Niezwyciężonej od wieków okrytej.  
Mając ten kraj za sobą o wszem marzyć można.  
Nawet myśl o Piotrowym tronie nie jest zdrożna,  
Kiedy pomocą naród, co jeden w Europie  
Mógł rozbić Ottomana.*

*Jak dawniej Synopie  
Z woli Peryklesa, Lamachos wrócił wolność,  
Tak Korona przez swoją do Victorii zdolność,  
Na wezwanie papieża Turków z ziemi zetrze,  
W proch roznosząc pohańców jak skały na wietrze;  
Wróci Konstantynopol do wiernych macierzy  
Z błogosławieństwem pape i jego rycerzy.<sup>59</sup>  
Gdyby tedy tak jeszcze Moskwy władać sercem,  
Wszą herezję by można skryć Rzymu kobiercem.”*

\*\*\*\*

*audiencja*

1260 Niebawem, w idy marca, pan Piotr ruszył w straży  
Z kniazia świtą na Wawel. Książę Dymitr raz warzył

<sup>58</sup> Papież Klemens VIII (1592 - 1605), w 1588 legat papieski w Rzplitej., jako papież widział w Polsce jedyną siłę zdolną wyrzucić Turków z Europy. Na czele wojsk chrześcijańskich widział kanclerza Jana Zamoyskiego.

<sup>59</sup> Tj. jezuitów zwanych żołnierzami Chrystusa.

- 1270 Swe wyniesienie, lubo drżał jak liść o wynik  
 Królewskiej audiencyji. Mniszech, szczwany cynik  
 I zły szachraj, któremu już August<sup>60</sup> jadł z ręki,  
 Gdy nierządnicą studził mu chuci udręki,  
 -Był dobrej myśli o los swych moskiewskich planów.  
 Co prawda kroć Senatu i wielmożnych panów  
 Przeciwna była zbrojnej interwencji w Moskwie,  
 Ale on, (który sprytem zasiadł na starostwie  
 Samborskim, potem zarząd żup ruskich, a wreszcie  
 Na urząd wojewody w sandomierskim mieście,  
 Gdzie władał), znał sposoby na zjednanie łaski  
 Władcy. Wprzód wykorzystał wciąż sławne niesnaski  
 Między upartym królem, a dumnym kanclerzem,  
 (Wybornym dyplomata, lecz gorszym żołnierzem),  
 Panem Janem Zamoyskim, który wprost nazywał  
 Całą imprezę śmieszoną komedią i kiwał  
 Kanclerskim palcem, aby, „*tego Moskwicina*”,  
 Uwięzić, bo waśń wszczyną ta ruska dziecina.
- 1280 Krocząc przez pyszne sale zamku Wawelskiego  
 Książę ze strachem oglądał freski anielskiego  
 Dürera i Antonia- malarza z Wrocławia,  
 Co zdały się jak żywe. Dymitr ciężko stawiał  
 Teraz niezgrabne nogi, robiąc małe kroczyki.  
 Przed oczyma miał jeno turnieje, obłoczki,  
 Twarze świętych i dziwnych stworów w złotych lasach,  
 Hulających frywolnie po dwustu arrasach,  
 Jaśniejących kolorem na ogromnych ścianach.  
 Już to prawie się słaniał, już szedł na kolanach,  
 Kiedy zabrzmiał mu w uszach głos herolda w sali,  
 1300 Gdzie już naprzeciw tronu on i Mniszech stali.  
 Dymitr padł na kolana i w kornym ukłonie  
 Z bluźnierczą nabożnością ucałował dłonie  
 Króla Zygmunta Wazy. Z obu stron monarchy  
 Stali męże, pełniący zadania „*tetrarchy*”:  
 Pan Marszałek Myszkowski, Podkanclerz Tylicki  
 I Pisarz Maciej Wojna, Sekretarz Rudnicki.  
 Sam Zygmunt III Waza w dość majestatycznym  
 Bezruchu, milcząc, siedział na tronie z nielicznym  
 Dworem u boku. Jasne i spokojne oczy  
 1310 Władcy, uważnie śledząc gesty gościa, mroczy-  
 -ły myśl Dymitra, prawie plątały mu słowa,  
 Które z takim pietyzmem ułożyła głowa  
 Pana Jerzego Mniszcha zeszłego wieczoru.  
 Książę wszelako przemawiał z poczuciem honoru  
 I wrodzoną godnością. Wygłosił układną  
 Mowę o tym, jak to on padł pod bezprzykładną  
 Zdradą. Porównał siebie do niemego syna  
 Krezusa, który mowę odzyskał, gdy wina

<sup>60</sup>

Król Zygmunt II August (1520-1572)- wuj króla Zygmunta III Wazy.

1320 Zdrajcy groziła państwu. On to z bożej woli  
Podobnież znosił ciężar grozy i niedoli,  
By teraz móc uprosić króla łaskawego,  
Równie w moc potężnego, co miłosiernego,  
O pomoc i obronę jego słusznej sprawy:  
>>A może to mną właśnie sam Pan Bóg łaskawy  
Posłuży się, by Turków i śmigłych Tatarów  
Przegnać, gasząc przekleństwo pogańskich pożarów.<<

1330 W imieniu króla respons złożył podkanclerzy  
Koronny Piotr Tylicki. Nawet sam pan Jerzy  
Mniszech się nie spodziewał takiej łaskawości,  
Choć wiedział o przychylniej króla życzliwości.

\*\*\*\*

Kiedy *rex*<sup>61</sup> Zygmunt Waza udzielał audiencji  
Pan Piotr po zamku wodził wzrok pełen atencji.  
Nigdy wcześniej nie był na Wawelu w Krakowie  
Niewiele też wprzód widział, więc miał mętlik w głowie,  
Patrząc na dostojników i tako wspaniałe  
Otoczenie, że wszystko wydało się małe,  
Co dotąd brał za wielkie.

*ksiądz Skarga*

1340 Wtedy pewien starzec-  
Ksiądz Skarga,<sup>62</sup> z twarzą zimną i zmienną jak marzec,  
Stojący w towarzystwie posła habsburgskiego,  
Biskupa i pisarza pana Paprockiego,<sup>63</sup>  
Zagadnął idącego kruzgankiem rycerza:  
>>Zacni panowie, spytam tego tu żołnierza,  
Cóż mniema młodź szlachecka o prawdziwej władzy;  
Czy woli królów, którzy bez mocy są nadzy,  
Jak chory dąb odarty z chroniącej go kory,  
Słabi, bezsilni, skłonni jeno do pokory,  
Czy też władcę zdolnego narzucić swą wolę  
I każdemu z poddanych w państwie znaczyć rolę.  
1350 Monarchę od swych własnych sług niezależnego,  
Którego władza idzie z wyroku bożego.<<

Pan Piotr zgorszony takim dziwacznym pytaniem,  
W kraju, gdzie władca musiał liczyć się ze zdaniem  
Szlachty, gdzie króla naród rycerski wybiera,  
A o wojnie, podatkach,...sam Sejm głos zabiera,  
Stanowiąc, rzekł: >>Tyrani w Polsce nie pasują;  
Jak to wybornie w wierszu imć Strykowski ujął,  
W naszej Rzeczpospolitej: „bujamy w wolności,  
Przestrzegając praw swoich i swobód w całości.

<sup>61</sup> Król.

<sup>62</sup> Właściwie Piotr Powęski (1536 - 1612) jezuita, teolog, pisarz, kaznodzieja króla Zygmunta III, zwolennik silnej władzy królewskiej, czołowy przedstawiciel kontrreformacji w Polsce, autor *Kazań sejmowych*., w zbiorze *Kazania na niedziele i święta, 1597*.

<sup>63</sup> B. Paprocki (1544- 1614) – poeta, prozaik, heraldyk, pisarz piszący także po czesku, zwolennik kontrreformacji i Zygmunta Wazy, którego słał w utworze *Ogród królewski*.

1360 Tu żaden król nie łamie szlachcicowi prawa,  
Jeno co uchwalona wynosi ustawa...”  
Tak więc „Polska, matka cnych rycerzów szczęśliwa,  
Która w wolności świętej z przodku dotąd pływa”.<sup>64</sup>  
Znany na świecie przymiot cnej Złotej Wolności  
Jest nawą polskiej szlachty i jej pomyślności  
Sławionej przez Erazma<sup>65</sup> i Orzechowskiego,<sup>66</sup>  
Jako ów kraj w przedsiönku domu Niebieskiego.<<

1370 Kaznodzieja się skrzywił i nie rzekł ni słowa,  
Bowiem od takich tyrad bolała go głowa.  
Nazbyt on już był stary, nadto się nasłuchał,  
Dość on z ambony gromił i słowem wybuchał,  
By znieść jeszcze młokosa bezczelną przyganę,  
Egoizm i warcholstwo stanem wyuzdane,  
Co jego zdaniem były nieszczęściem dla kraju,  
Który bez tych wolności mógł być bramą raju.

Pan Piotr tedy z uśmiechem kompanię porzucił  
I przez wspaniałe sale pędem drogę skrócił.  
Jako młody hart w borze na swych pierwszych łowach  
Jął bacznie wiercić okiem w gładkich białogłowach,  
Których tak wiele, tako cudnych, strojnych było,  
Iż myślał, że to wszystko mu się jeno śniło.

\*\*\*\*\*

*Polski Palatyn*

Wzgórze Wawelskie niczym Palatyn jaśniało  
Blaskiem świątyn i zamków sławnych władców. Stało  
Tam kroć pomników czasu w takt odmierzanego  
Gamą stylów skąpanych w barwach czerwonego  
I białego odcienia pysznych kształtem gmachów  
Głoszących wszędy wielkość Litwinów i Lachów.

1380 Wspaniałość tych budowli, lutnie śpiew grające  
Po kątach Długoraja<sup>67</sup> utwory gorące  
I efektowne dziełka Jakuba Reyes`a<sup>68</sup>  
Brzdąkane z polotem przez Cato Diomedesa,<sup>69</sup>  
Wszystko zrobiło na nim ogromne wrażenie,  
Wywołując wraz zachwyt i wielkie zdziwienie.  
Rozglądając się wszędy chłonał cudowności,  
Karmił swe oczy ludźmi i dzieł kunsztowności.

*wielej mistrzowie*

<sup>64</sup> Maciej Strykowski: *O wolności szlachty polskiej, jakiej nie masz pod słońcem świata (śpiew)* 1572 r., Biblioteka PAN w Krakowie, rkp. 2737, k. 20 i n.

<sup>65</sup> Erazm z Rotterdamu -renesansowy humanista, bastard, zm. 1536 r. duchowny katolicki, który twierdził, że człowiek z natury jest dobry, zło zaś pochodzi z niewiedzy. *Stultitiae Laus* 1509 r.

<sup>66</sup> Stanisław Orzechowski h. Oksza zm. 1566 – ksiądz katolicki, historyk ideolog złotej wolności (*Quincunx* z 1564), żonaty z Magdaleną Chelmską, z którą miał pięcioro potomstwa. Głosił równouprawnienie obrządku zachodniego i wschodniego; był przeciwny powtórnemu aktowi chrztu Rusinów w konwersji na katolicyzm.

<sup>67</sup> Wojciech Długoraj (1550- 1619 )- następca Węgra Bekwarka – słynny polski lutnista, wirtuoz, kompozytor, którego dzieła wydrukowano w Kolonii w tabulaturze J.B. Besarda pt. „*Skarbiec Muzyczny*” z 1603 r.

<sup>68</sup> Jakub Reys Polak- (1540 – 1605) - kompozytor i słynny w całej Europie lutnista polski.

<sup>69</sup> Dimedes Cato (1570 - 1607)- włoski kompozytor i lutnista pracujący na dworze Zygmunta III Wazy.



1390 Na przestronnym zamkowym dziedzińcu, zamkniętym  
Skrzydłami zdobionymi wyniośle rozpiętym  
Wachlarzem cud krużganków, z wolna przechadzało  
Się kilku dostojników. Przy bramie zaś stało  
Trzech wybornych artystów, wielkich budowniczych,  
Co w Polsce powznosili kościoły w dziewiczych,  
Bo nowych form w Europie. Prócz sławnej Italii  
Próżno ich szukać w Niemczech lub Anglii czy Galii,  
Gdzie wciąż stare pomysły po głowach się tliły.  
Jeno Włochy i Polska nowym blaskiem lśniły,  
Tako geniuszem myśli, jak wprawionych dłoni.

Był to Balin,<sup>70</sup> Trevano<sup>71</sup> i cny Bernardoni.<sup>72</sup>  
Ten ostatni się zwrócił właśnie do rycerza:  
>>Niezwykły to dziś widok oglądać żołnierza,  
Który z zachwytem patrzy na wytwory sztuki,  
Co nie miecza są przecie, lecz dziełem nauki.<<

1400 Piotr spojrzawszy na mistrzów uklonił się godnie,  
Jak kazał zwyczaj stary, po czym odrzekł płodnie:  
>>Na tej ziemskiej opoce stałą wyrąbanej  
Nie jedno już zostało miasto zbudowane.  
Jam żołnierz, wiem niewiele o architekturze  
I łatwiej mi rozpętać jaką wojny burzę  
Niż ustawić kolumny trzon pod jej głowicą,  
Naprawić strop we dworze lub zwieść mur ulicą;  
Wszakże podziw dla piękna nie wždy idzie w parze  
Z twórczymi talentami; choćm wojak *nunc*<sup>73</sup> marzę,  
By poznać wykwit myśli znamienitych ludzi  
I chociaż by przez chwilę łeb sztuką utrudzić.<<

1410 >>Pozwól panie<< -rzekł Balin:>> że jak żołnierzowi,  
Ja sam opowiem wszystko temu rycerzowi<<.

*szlaki renesansu*

Mądry pan Bernardoni skinął z wolna głową,  
Tedy Balin szlachcica taką raczył mową:  
>>Jak Serbskie kopie do nas przez Węgry przybyły,  
Tak nas te Węgry sztuką nowych Włoch karmiły.  
Madziary pod Korwinem<sup>74</sup> i lechickim Władę-(...)-  
-Sławem<sup>75</sup> zażyli nektar sztuk wykwiłne sady,  
Sycąc się przednim smakiem, ot pierwsi w Europie,  
Wzniesli na wzory włoskie gmachy, przecie nie kopie  
Z Italii. Dumnie patrząc w dziedzictwo Àrpàda<sup>76</sup>  
Mają własne diamenty, choć myśl Włoch tam włada.

<sup>70</sup> Architekt z Lublina.

<sup>71</sup> Architekt włoski sprowadzony przez Zygmunta III Wazę do Krakowa w 1595 r.

<sup>72</sup> Jan Maria Bernardoni (1540-1605) – architekt włoski, jezuita, w Polsce od 1582 r.

<sup>73</sup> *nunc* – z łac. – teraz.

<sup>74</sup> Maciej Korwin (1443 – 1490) – król Węgier i Czech, syn słynnego wodza węgierskiego J.K. Hunyadyego.

<sup>75</sup> Władysław II Jagiellończyk (1456 - 1516)- król Czech i Węgier, syn króla Polskiego Kazimierza Jagiellończyka.

<sup>76</sup> Àrpád -(855-907)-, syn Amosa, legendarny władca Madziarów.

Po nich, my przed innymi,<sup>77</sup> wznieśliśmy myśl nową,  
Ciesząc się odrodzoną duszą z światłą głową.

*powiew baroku*

Po odnowie starego rzymskiego kościoła,  
Który siłą tradycji znów szerokie koła  
Zatoczył, wprzągnął do walki zakon jezuitów  
Sam papież Paweł III. Jak u karmelitów  
1430 *Militia Christi*<sup>78</sup> twarde reguły przyjęła  
I krzyże katolickie, gdzie mogła zatknęła.  
W nowy sposób też wznieśli swą w Rzymie siedzibę,  
Blask, której wszem roznoszą jak święty Piotr rybę.  
Ledwo pięć lat minęło jak pan Bernardoni,  
Który do nas z Italii z ochotą przygonił,  
Na wzór *Il Gesù*,<sup>79</sup> u nas w Kaliszu,<sup>80</sup> w Nieświeżu<sup>81</sup>  
I w Jasławiu,<sup>82</sup> - spamiętaj to panie żołnierzu,  
Pierwsze w Europie, poza Włochami, zbudował  
Nowe stylem kościoły. [...]

1440 Myśl tą zaszczepiły  
Dzieci Loyoli,<sup>83</sup> które z wojny *pax* zrodziły.  
Sztandar ich świętej wiary i wielkiej mądrości  
Wraz z nauką śpiewają dla bożej miłości.

*skarby Wawelu*

Co do reszty o wielkiej sztuce opowieści  
W koło sam pan jej znajdziesz najpełniejsze treści.  
Idź wprzód do królewskiej Zygmunta kaplicy,  
Tam ujrzysz cudne perły piastowskiej stolicy.<<

1450 Rycerz ruszył więc ciekaw, jakie wielkie dziwy  
Kryje w zanadru jeszcze Wawel urodziwy.  
Przed okiem pana Piotra katedra wyrosła  
Równie kształtami wdzięczna, co smakiem wyniosła,  
Szczególnie wież dostojnych, z których jedna tam dzwon  
Zygmunta<sup>84</sup> dźwiga, głosząc światu, że to sam tron  
I dom boży w tym miejscu dla wiernych się wznosi,  
Gdzie lud szczerą modlitwą o *pax* duszy prosi.

Prawdę rzekł Balin - nie masz piękniejszej na świecie,

<sup>77</sup> Renesans w Polskiej architekturze został zapoczątkowany budową nowego zamku na Wawelu w 1505 r.; w latach 1506-1510 król Zygmunt I zbudował drugi pałac na Wawelu, a w 1536 r. zakończono budowę renesansowego Zamku Wawelskiego. We Francji w latach 1519-1556 powstał renesansowy zamek Chambord, w 1546 r. Franciszek I rozpoczął przebudowę Luwru w stylu renesansowym, a w 1564 r. rozpoczęto budowę Tuileries; W Niemczech w stylu czysto renesansowym wzniesiono w 1536 część pałacu w Landshut.

<sup>78</sup> Żołnierze Chrystusowi – nazwa jezuitów.

<sup>79</sup> Il Gesù – główny kościół zakonu jezuitów w Rzymie, wzniesiony w latach 1568 – 1584, wg projektu G.B. da Vignoli i della Porta. Kościół ten stanowi punkt wyjściowy dla całej sakralnej architektury baroku i programowe dzieło kościoła okresu kontreformacji.

<sup>80</sup> W 1587 r.

<sup>81</sup> W 1589 r.

<sup>82</sup> W 1591 r.

<sup>83</sup> I. Loyola –(1491-1556) –Bask z pochodzenia, teolog, żołnierz, pustelnik. W 1534 r. w Paryżu założył Towarzystwo Jezusowe (jezuici). W 1622 r. kanonizowany.

<sup>84</sup> Największy wówczas dzwon w Polsce odlany pono ze zdobytych dział. Został ufundowany przez Zygmunta Starego w 1520 r.

Gdyż kaplica Zygmunta to geniuszu dziecię.<sup>85</sup>  
Tam pan Piotr słuchał psalmów maestra Gomółki<sup>86</sup>  
Akordowych i prostych, jak hymny kukułki,  
Śpiewanych bardzo zgrabnie przez czterech artystów,  
Sławnych członków królewskich chórów Rorantystów,<sup>87</sup>  
1460 Podziwiał też nagrobki biskupów Krakowa,  
Stworzone ręką mistrza Jana z Urzędowa,<sup>88</sup>  
I relikwiarz świętego ojca Stanisława,<sup>89</sup>  
Który tak pilnie w Polsce strzegł boskiego prawa.

\*\*\*\*

Już wkrótce po audiencji króla Jegomości  
Zjechało do siedziby Mniszcha mnóstwo gości.  
Wielu lechickich panów i ruskich bojarów,  
Co poznali w Dymitrze potomka swych carów;  
Do kniazia też przybyła kozaczyzna z Donu,<sup>90</sup>  
Obiecując mu pomoc w wycieczce do tronu.

*jednanie stronników*

1480 W cztery dni po wizycie w Zamku na Wawelu,  
W towarzystwie stronników, dość zresztą niewielu.  
Wprzód z nuncjuszem Rangonim kniaź odbył rozmowy,  
Których przedmiot pan Jerzy wbił jemu do głowy.  
Prosił tedy „Wielkiego Ojca” o modlitwę  
Obiecując mu w zamian z Ottomanem bitwę.  
W Wielki Piątek w kościele ojców Franciszkanów  
Dał pokaz pobożności, klęcząc wśród kapłanów.  
W uroczystej procesji w czas błogosławieństwa  
Ze świecą w dłoniach głosił pochwałę zwycięstwa  
Światła nad złem, czym zjednał sobie zgromadzony  
Tlum wiernych, aktem skruchy bardzo poruszony.  
1500 W końcu za sprawą Mniszcha i Zebrzydowskiego,  
Ale za pośrednictwem księdza samborskiego  
Udał się na dysputę dość teologiczną,  
Załatwiając wraz sprawę bardzo polityczną;  
Wszak wszystko potajemnie, by się nie wydało  
Przed wiernym mu bojarstwem, które już się bało,  
Że pragnie wiarę ojców prawosławnych zrzucić  
I Ruś na katolicyzm bezbożnie obrócić.

\*\*\*\*

*przechrzta*

Niebawem pan Piotr z kniazem, z Mniszchem, z Zebrzydowskim  
Udali się tajemnie przedmieściem krakowskim  
Do domostwa profosów u św. Barbary.  
Przyodziani -jak kazał obyczaj prastary  
Braciszków Miłosierdzia- w pokutnicze szaty-

<sup>85</sup> Dzieło wybitnego Toskańczyka Bartłomieja Berecciego (1480-1537).

<sup>86</sup> Mikołaj Gomółka (zm. ok. 1595 -1600), polski kompozytor.

<sup>87</sup> W 1543 r. król Zygmunt I powołał stały chór na Wawelu – tzw. Rorantyści.

<sup>88</sup> Jan Michałowicz z Urzędowa (1530-1583) –najwybitniejszy rzeźbiarz polski okresu renesansu.

<sup>89</sup> Wykonany przez złotnika krakowskiego Marcina Marcińca (zm. 1518); św. Stanisław (ze Szczepanowa) 1033 – 1070 biskup Krakowski skazany za zdradę króla Bolesława II Śmiałego; wg tradycji zamordowany na stopniach ołtarza na Skałce; kanonizowany w 1253 r.

<sup>90</sup> A. Koreła i M. Mieźakow.

- 1520           Wszem zbierali jałmużnę, wspierając dogmaty.  
Wszystko po to by gładko, w wielkiej tajemnicy,  
Przechrzcić kniazia Dymitra po cichu w stolicy.
- Szlachcic dla swojej wielkiej siły i sprawności  
Służył tam do obrony od niechcianych gości.  
Skruty cały za ciemnym i grubym kapturem  
Czuwał uważnie, stojąc za klasztornym murem.  
Pan Mikołaj zaś poszedł na sam chór kościoła,  
Gdzie żarliwie się modlił i o łaskę wołał.
- 1530           Carewicz, będąc dobrze wszem ubezpieczony  
Po długaśne spowiedzi został w mig przechrzczony  
Na katolika. Wyrzekł się kniaz „schizmy” wschodu,  
Zdradzając wiarę ojców i swego narodu.
- \*\*\*\*
- Kiedy się one rzeczy z Dymitrem sprawiały,  
A służby stróże Piotra przy kniazu ustały,  
Młodzieniec, korzystając dość z czasu wolnego,  
Zaspakajał zachcianki umysłu chłonnego.  
Przechadzał się po wielkim Krakowie, zwiedzając  
1560           *Templa* i stary ratusz, ciekawie przystając  
Przy wielobarwnych kramach pod sukiennicami,  
Które przyozdobiono pysznie attykami,<sup>91</sup>  
Zwiedził Uniwersytet i jego dzielnice  
Z pięknym *Collegium Maius*, potem na ulicę  
Kanoniczną zachodził, gdzie dziedzińce całe  
Były wraz arkadowe i zupełnie białe.  
W drukarni Piotrkowczyka<sup>92</sup> nabył dosyć drogą  
Biblię w przekładzie Wujka.<sup>93</sup> Tę nadzieją błogą  
Księgę czytał aż dotąd jeno po łacinie.
- 1570           Teraz pragnął ją wysłać swej lubej dziewczynie.  
Udał się więc na pocztę, gdzie list jeszcze spłodził,  
W którym o swych wrażeniach Rainie wywodził.  
Zapłaciwszy za pisma z góry stałą kwotę,<sup>94</sup>  
Poszedł w podnóżach zamku popatrzeć na grotę  
Wawelskiego smoczyska. Mijając tuż rynek,  
Na rogu kamienicę dojrzał, gdzie Wierzynek  
Urządził niegdyś ucztę wspaniałą na sławny  
Zjazd<sup>95</sup> władców zaproszonych do Krakowa. Dawny  
Bowiem w Polsce obyczaj kazał zacnych gości  
1580           Wystawnie podejmować, ku wspólnej radości;  
Przeto w porządných domach i dziś z wielką gracją,

*spacer po Krakowie*

<sup>91</sup>           Krakowskie sukiennice przebudował w 1560 r. G.M. Padowano (Mosca)- rzeźbiarz i murator, członek cechu krakowskiego.

<sup>92</sup>           A. Piotrkowczyk (1550- 1620)- drukarz krakowski.

<sup>93</sup>           J. Wujek (1541 –1597) pisarz teolog i jezuita.

<sup>94</sup>           W tym czasie w Europie tylko w Rzplitej. opłata pocztowa bez względu na miejsce zamieszkania adresata w kraju wynosiła 4 gr.

<sup>95</sup>           Zjazd odbył się we wrześniu 1364 r. Wśród wielu znakomitych gości był cesarz Karol IV, król węgierski Ludwik I, król duński Waldemar IV, król Cypru Piotr; Ponadto książęta i margrabiowie.

Wita się gościa sercem i sutą kolacją.

\*\*\*\*

msza

Pan Piotr dnia następnego uczestniczył rankiem  
W mszy w katedrze, przed którą stał młody ksiądz z dzbankiem  
Wody święconej. Kapłan potrawy wszem kropił  
Z takim przejęciem jak Jan, który wiernych topił  
Chrzcząc ich w Jordanie.

Dzieckiem będąc pan Piotr bywał  
Co dzień na mszy, lecz potem diabłu raczej grywał  
W Dzikich Polach, w stepowej -tonąc z szablą - trawie,  
Niżli siedział w niedziele na kościelnej ławie.  
Teraz był ceremonią szczerze zachwycony  
I słuchał nabożeństwa wielce urzeczony.  
Tym bardziej przejął się nim, że był zakochany  
I na łaskę serc woli zupełnie oddany.

Katedra rozbrzmiewała cudną śpiewem snu mszą,  
Od której miękkich dźwięków serca po dziś dzień drżą  
Tych wrażliwych pielgrzymów na świętości Boże,  
Co mkną za Synem Ojca, niedościgłym wzorze.

1600 Twórcą utworu był Marcin Leopolita,<sup>96</sup>  
Lwowczyk, którego słuchała Rzeczpospolita,  
A którego powinien świat podziwiać cały  
Za szczyty polifonii i kunszt doskonały,  
Co jak dar szczerzej skruchy uskrzydla grzesznika  
I zyskuje mu łaskę za łzy pokutnika.  
*Missa Paschalis*<sup>97</sup> - dzieło niezrównanej miary  
Cenne jak przebaczenie, –cud głębokiej wiary,  
Które wszem głoszą Syna Ojca przebudzenie  
Oddane wiernie w pieśni przez Nieba natchnienie.

1610 O dzięki tobie składam cny kompozytorze,  
Żeś był posłuszny Panu w modlitwy pokorze,  
Niech imię twoje własne dzieła sławią wszędzie  
Za talent, który stawia ciebie w jednym rządzie  
Z prześwietnym Desprez`em i sławnym Palestriną,  
Przy których inni twórcy jak śnieg w słońcu giną.

1620 Msza unosiła wiernych pięknem cnót wołania,  
Ukazując Chrystusa cud z martwych powstania.  
Czy kto kiedy tak zgrabnie łączył śpiew chóralny  
Umiejętnie spajając z nim głos figuralny.  
Ujmująca śpiewność, subtelna kompozycja,  
Nabożność, głębia –Włoch i Korony tradycja,  
Równie wokalna, jako miarą wyważona,  
Wzniosła szczerą modlitwą, grzechem nieskażona.

<sup>96</sup> Marcin Leopolita ze Lwowa zm. 1589 r., nadworny kompozytor muzyki wokalnej króla Zygmunta Augusta, wykształcony w Akademii Krakowskiej, jeden z największych kompozytorów swoich czasów.

<sup>97</sup> Zob. Il canto: Msze Staropolskie, CD Accord1996 ze wstępem E. Obniskiej.

Raz interwały małej sekundy i tercji  
Tworzyły nastrój smutku i bólu inercji;<sup>98</sup>  
Potem kwarta po kwincie miękko następuje  
I cudną barw mozaikę melodii toruje.  
Motyw wysnuty z czwartej pieśni dzieła tego  
Przepaja światłość wiecznych prawd słowa bożego  
1630 I zwinnie się przemyka przez sny pozostałe,  
Jednocząc dzieło w całość, stylem doskonałe.  
Na sam koniec pięć głosów w sześć w *Agnus* przechodzi  
I jako dusza z ciała płynie w rajskiej łodzi,  
Co potęgą nadziei osadzonej w wierze  
Nawraca tłum grzeszników, a pobożnych strzeże  
Przed pokusą złych mocy żywota ziemskiego,  
Będącą stróżem losu zgubą znaczonego.

Piotr w uniesieniu słuchał tych anielskich chórów,  
W bezpiecznie błogim cieniu przykościelnych murów.  
1640 Jakże podniosłe teraz słowa księdza brzmiały,  
Z jaką powagą tłumy litanii słuchały,  
Kiedy duchem świętości wszyscy nastrojeni  
Wszelakim słowem Pańskim byli pokrzepieni.  
Po nabożeństwie wierni raz jeszcze zostali  
Uraczeni muzyką dochodzącą zdali.  
To cudny motet: *In Te Domine speravi*<sup>99</sup>,  
Który jak stałość niebios lęk przed śmiercią dławi  
I nadzieją umysły syci zatroskane,  
By ich dusze dla Pana były zachowane.

1650 Bóg Wacława z Szamotuł natchnął swym przesłaniem,  
Miłosierdziem dla bliźnich, dla wiary oddaniem  
I jak dawnym prorokom przekazywał słowa,  
Które jak skarb nosiła łask pełna ich głowa,  
Tako tchnął w dusze mistrza mądrość pobożności  
I głoszenia wszem chwały Wieczystej Miłości.

Wierni Bogu muzyką Niebios namaszczeni  
Odeszli wiec w pokoju z grzechów rozgrzeszeni

O szczęsna Polska Ziemio, o Matko talentów,  
Tyleś zrodziła w Glorii przesławnych diamentów.  
1660 Wiekuista Ci chwała Panie Boże w Niebie,  
Żeś Swą łaską obdarzył tych, co wierzą w Ciebie.

\*\*\*\*\*

w karczmie

Pan Piotr był rezurekcją do głębi wzruszony  
I snuł się jak pokutnik cały zamyślony,  
Gdy napotkał po drodze księcia Konstantego,

<sup>98</sup> Tu ból inercji to ból tego szczególnego bezwładu i bierności ciała wywołany zwątpieniem ducha jaki ogarnął Apostołów po ukrzyżowaniu i śmierci Jezusa.

<sup>99</sup> „W Tobie Boże pokładam nadzieję”- motet Wacława z Szamotuł (zm. około 1560 r.), który wraz z innym dziełem tego kompozytora – *Ego sum pastor bonus*- weszły w skład dwóch znanych antologii utworów wybitnych kompozytorów europejskich doby renesansu. Zbiory te zestawiono i wydano w Norymberdze w latach 1554 i 1564. Wielki Szamotulczyk, podobnie jak jego znakomity następca Marcin Leopolda, studia muzyczne odbył w Krakowie.

1670 Co idąc w towarzystwie imć Zebrzydowskiego,  
Rzekł mu: >>Zwiedz panie Piotrze karczmy okoliczne,  
Gdzie zbiera się wieczorem towarzystwo liczne,  
Tak mieszczan krakowskich, jak braci szlacheckiej,  
Cudzoziemskich podróżnych i gildii kupieckiej.  
Dowiedz się, co o kniaziu Dymitrze gadają,  
Czy są jemu przeciwni, czy go popierają.<<

Szlachcic udał się tedy do miejskiej gospody  
Razem z dość liczną służbą pana wojewody  
Mniszcha.

*spotkanie z braćmi*

1680 W karczmie, ku swemu zadziwieniu własnych  
Dojrzał braci. Wąsale, włos w kędziorach jasnych,  
Wszyscy gładczy i rośli, jak dawni mężowie,  
A tak silni, jak niegdyś pogańscy wodzowie  
Starożytnych sarmatów i plemion słowiańskich,  
Które za Hunem gnały setki hord germańskich.  
Wtem jeden z nich –Jan- ryknął na grajków z kapeli:  
>>Grajcież co dla ucha nim was kto szablą zdzieli!  
Dość kwileń o myśliwych, dość o białogłowach.  
Czyż świat kres zna na dziewczkach i we dworskich łowach.  
Piej chłopcze lepiej o tym jak w *Noricum* zbledli,  
Gdyśmy za kark Habsburga na powrozie wiedli.  
Piej o szczęsnej potrzebie<sup>100</sup> pod sławnym Byczynam”!<<

1690 >>Wedle życzeń Waszmości pieśń migiem poczynam!<<  
-Rzekł śpiewnie rudy młodzian, dmąc we flet wesoło:  
>>„Niech (że te) włoskie kraje siła nad nas mają,  
(A i)indyjskie rzeki złota dosyć dają,  
Ma Polska (*szlachta*) nad nie, ma nad złote wody  
(*Ileż wolnym zacniejsze*), *snadź* droższe swobody.  
Sławny (*hetman*)Zamoyski, stare, godne plemię,  
Które szaloną (*wroga*) uderzyło ziemię...  
Pychę niemiecką (*całkiem*) poraził na głowę  
(*Równie nieznośną co ich*) *twardo*- bystrą mowę.  
Pola Byczyńskie (*gęsto*) posiane trupami  
Będą (*krwawej*) roboty rąk jego świadkami...”<sup>101</sup><<

Nasz młodzian z hukiem runął w stronę trzech drągali,  
Krzyząc: >>Słyszę, że będziem acan tańcowali.  
Czołem ! Waszmościom biję brat wasz zapomniany  
I przez najbliższych krewnych z dawien pogrzebany.<<

1700 >>Na Boga! Stefan! Karol!<< - wrzasnął pan Jan: >>Patrzcie!  
Toć jest nasz Piotr mądrała i hulaka. Raczcie  
Bracie usiąść, a pozwól \_ wprzódę się wyściskać.<<

Hurmem jęli się witać, pozdrowienia ciskać,

<sup>100</sup> Bitwie.

<sup>101</sup> Joachim Bielski: *Pieśń o szczęśliwej potrzebie pod Byczynam*, 1588 r.

O dzieje swoje pytać, wspólne z łzą wspominać  
Szczęśliwe czasy chwalić, a zły traf przeklinać.

>>Cóż tam słyhać u pana brata Mikołaja?<<-  
-Pytał nasz młodzian hardy: >>Czy dalej on baja  
O swoich „sławnych wszędy” wyczynach pod Pskowem  
I cnej pannie żyjącej w dworku pod Krakowem.<<

- 1710 >>W trzy lata <<-rzekł pan Karol: >>po twoim wygnaniu  
Zmarł pan nieboszczyk ojciec. Tuż po pogrzebaniu  
Mikołaj jął się w domu tak wściekle panoszyć,  
Jakby chciał wszystkich stamtąd krzykami przepłoszyć.  
Do Szwecji więc za królem ja poszedłem z Janem,  
Na Wołoszczyznę zaś pan brat Stefan z hetmanem  
Żółkiewskim, gdzie pod Bukov roznieśli Michała<sup>102</sup>  
Ale niewiele złota nam ta wojna dała.  
Wnet jeszcze pod Curtea zgromili Wołochów,  
Gdy starosta Potocki rozbił ich w garść prochów.<sup>103</sup>  
Wszelako za trud płatność znaczna, lecz uboga.  
Kieś, potem Kokenhauzen, wszem znieśliśmy wroga,  
Gdy ciężki mur palisad stoczył się lawiną  
1720 I z rajtarów krew trysła juchą śmiercią siną.  
Szlachta skruszywszy kopie gromem w nich skoczyła.  
Stałą dziewięć kornetów<sup>104</sup> do nogi wybiła,  
A reszta zdjęta płochym strachem, co przeraża  
Lud bez serca, a wróble z piór orlich obnaża,  
Czmychała z pola bitwy niczym podłe tchórze  
Przed ostrym wiatrem, który w swar zwiastuje burze,  
Gdy wściekłym gradem ziemię nawałnica siecze,  
Tak, że ni człek, ni diabeł przed nią nie uciecze.  
Walka z piechotą w żerdzie zbrojną trochę trwała  
1730 Lecz gdy przyszli puszkarze, wytlukły ją działa.<<

- Wtedy pan Stefan z hardo uniesioną głową  
Dał upust językowi bujnym w dumę słowom:  
>> Spod Rewla dziarski Arnep gnał ścierając nogi,  
Lecz pan hetman Żółkiewski zastąpił mu drogi.  
Dwie godziny husaria kuła szwedzkie szyki,  
Szczerbiąc swe śmigłe szable o stalowe piki,  
Kiedy na tyły wroga runęli pancerni,  
Którzy prawom rycerskim swej Ojczyzny wierni  
1740 Przedzierali się śmiało przez górskie urwiska,  
Zdradliwe rzeczki, stawy, błotne trzęsawiska,  
Aż z biedą w końcu wyszli, po ciężkiej marszrucie,

<sup>102</sup> Michał Waleczny- gospodar Wołoszczyzny i Mołdawii wódarz Transylwanii i książe Siedmiogrodu, bastard, zm. 1601 r.

<sup>103</sup> Dnia 25 XI 1600 starosta kamieniecki Jan Potocki h.Pilawa w bitwie pod Curtea de Arges z 1450 rycerstwa (w tym 950 husarzy), rozbił 7500-8000 wojsk dowodzonych przez Udreę, który uciekł zostawiając półtora tysiąca poległych i siedemnaście chorągwi.

<sup>104</sup> W rajtarii szwedzkiej oddział liczący 120 koni.



1750 Na plecy Gotów, którzy poczuli ukłucie  
Naszych rohatyn, gdyśmy wsiedli im na karki.  
Los dany u zarania ich życia przez Parki<sup>105</sup>  
Dopełnił oręż. Pierwszy sięgnąłem po wroga,  
A wraz ze mną szła blada śmierć i zimna trwoga,  
Co spętała struchlałe Wandalów zastępy,  
Oddając ich łby stali, która, niby sępy,  
Z łoskotem rozszarpała je na krwawe strzępy.<<

1760 Pan Piotr się przeżegnawszy jak zwykły kaznodzieja  
Zmilkł chwilę nad duszą ojca dobrodzieja,  
Po czym rzekł: >>Służba nędzna, porzucić ją trzeba,  
Bo choć Victoria w polu nie masz z tego chleba.<<-  
-Młodzian zachęcać braci jął do przedsięwzięcia,  
Z którym go tu przysłano: >>Znam lepsze zajęcia  
Dla tak szacownych, bitnych i dumnych rycerzy.  
Oto carewicz Dymitr zbiera już żołnierzy,  
Którym waruje cześć i kremlowską skarbnice.<<

>>Chyba<< -rzekł pan Jan: >>topór, albo szubienice<<.

1770 Pan Karol podkręciwszy zdrowo ryżym wąsem  
Taki dał respons bratu zgryźliwym przekazem:  
>>Oj słyszałem ja różne zdania o tym człeku,  
Jego górnych ambicjach jaki i młodym wieku,  
A i o tym, że jeno pewien łasy sługa  
Wojewody oderwan od sochy (za pługą)  
Pod Pskowem, i pacholek imć pana kanclerza  
Lwa Sapiechy (Inflantczyk), który na wzór pierza,  
Lekkością obyczajów zadrwił z uczciwości,  
-Stanowią cały filar tej farsy próżności;  
I pono ów Piotrowski lub raczej Pietruszka,  
Co jakoby w Ugliczu ścielił kniaziom łóżka,  
Wprzód nawet nie poznał twego carewicza,  
Choć przez lata smakował w grzbiecie jego bicia.  
Zresztą kanclerz Zamoyski i hetman Żółkiewski  
Nie poprą dla łgarstw wojny o kołpak moskiewski.  
Tak ta komedia wkrótce ucichnie, jak ten huk  
Słabego gromu, który burczy jako grzmi róg  
Dęty wskroś przez niewprawny dech marnego grajka.  
1780 Powiadam panie bracie, że wszystko to bajka.<<

Pan Piotr znając swych braci zaniechał werbunku.  
Tak więc rzekł wprzód upiwszy miodowego trunku:  
>>Wasza wola; wszelako cóż tedy poczniecie?<<

Pan Jan uśmieł się zwawo, jako słońce w lecie,  
Gdy radosnym promykiem złoci łany zboża,  
I klepiąc brata w silne ramię, rzekł: >>Od morza

*braterskie plany*

<sup>105</sup>

Parki, Parcae- rzymskie boginie urodzin, losów ludzkich i przeznaczenia.

- 1790 Do morza idą kresy Rzeczypospolitej;  
Tedy zawsze coś znajdziesz dla duszy niesytej  
Chwały bitewnej, jako fruktów Matki Wojny,  
Które tym razem ześle los dotąd niehojny.  
Potrzepiem grzbiety Szwedom, potem do Mołdawii,  
Gdzie zły Turczyn Mohyłów<sup>106</sup> tęgą stopą dławi,  
A na szlaku Kuczmańskim znów grasują diabli.  
Tymczasem drogi bracie juści czas nas nagli.  
Bóg wie, kiedy nam przyjdzie się razem obaczyć  
I tak jak teraz sobą z lubością się raczyć.<<  
\*\*\*\*
- 1800 Po pożegnaniu z braćmi spił miód dzielny młodzian,  
Gdy wtem mnich do szlachcica, w kaptur ciemny odzian,  
Rzekł: >>W Polsce i na Litwie Babilon panuje.  
Herezja bożej wierze warunki dyktuje.  
Są miasta, gdzie meczetów więcej niż klasztorów,  
Bożnic tyle tu wszędzie, co w Rusi ugorów.  
O upadku, o hańbo ci wieku przeklęty,  
Że tak człowiek się stoczył w zgnilizny odmęty.  
Wszędy herezja, jako żydostwo się pleni,  
1810 Co jeno krew i ogień zgubę w tryumf zmieni.<<
- Pan Piotr, jako szlachetka z ducha był tolerant,  
Z natury wiarą lekki, w religii - pozerant,  
Lecz czuły swego stanu prawa i wolności  
Nie znosił złych zarzutów bez podstaw słuszności:  
>>Gadasz Jegomość tak o herezji i Żydach  
Jakbyś mówił o szczurach albo wstrętnych gnidach.  
Gdzież przebaczenie grzesznym, gdzież łzy za bliźniego  
Lub choć litość nad dolą rodzaju ludzkiego.  
Zali to grzech, że człowiek Boga sobie szuka,  
1820 Gdy czyn pasterzy inny niżli ich nauka.<<
- Skryta w mrocznych głębinach ciemnego kaptura  
Takimi słowy rzekła twarz mnicha ponura:  
>>Kto szuka bez owczarza, wnet pobłądzić może.  
Prędzej tak diabła znajdzie, niżli słowo Boże.  
Coraz to nowi mącą fałszywi prorocy;  
Wprzód światli, szybko giną w objęciach przemocy,  
Która z ich myśli czyni jeno swe narzędzie  
I na zbożności gminu gmach swej władzy przędzie,  
W pogardzie mając wiarę i jej cnót przesłania,  
Ciągłe głodna za grzechem po tym świecie gania.  
Wtedy dla swoich potrzeb drwi z dogmatów wiary,  
1830 Na straży których stoi tylko kościół stary.  
Zło naciera gwałtownie, a czasem powoli,  
Tkając labirynt pokus, aby do swej woli  
Nagiąć i prawe dusze, które od zbawienia  
Odciąga powabami swych snów. Dla zniszczenia

<sup>106</sup>

Jeremi Mohyła - szlachcic polski i gospodar Mołdawii, lennik Rzplitej., oraz Szymon Mohyła, jego brat

Na tej ziemi świętego kościoła bożego  
 I jedności chrześcijan ze świata rzymskiego,  
 Siły zła wprzód podporę Kościoła rozbiły,  
 A później dzieci boże ze sobą skłóciły.  
 Asmodeusz podzielił pasterzy Chrystusa  
 1840 Mieszając ojcom rozum naturą Jezusa;  
 Antychrystów posadził na tronie Piotrowym-  
 Czortom do wszelkich zbrodni i rozpust gotowym,<sup>107</sup>  
 By znów podzielić kościół grzechem podzielony.  
 Tak sroży się po świecie Belzebub szalony.  
 Mając grunt do posiania ziaren mroku piekła  
 Przewrotny Belial, niczym nawałnica wściekła,  
 Podstępem wtłoczył w zbożne umysły pragnienie  
 Wiedzy. Za wolną myślą dążyło cierpienie  
 1850 Ciała, co wyjąć z bólu swej pocziwej duszy,  
 Nie mogło znieść rozumu pytań złych katuszy.  
 Wtedy człowiek uchodząc z pęt wiecznej Światłości,  
 Nie pojmując jej cieni, ku wrotom Ciemności  
 Podążył, jak szalone, nierozumne dziecko,  
 I sam zaczął stanowić o Bogu i świecie.  
*Nunc* chore łby znów złote cielce odlewają  
 Z ułudy wyobrażeń, co diabły zsyłają,  
 Lepiąc swój obraz Stwórcy i wszechświata rzeczy,  
 Który, będąc zbyt ziemski sobie wzajem przeczy.  
 A przecie Bóg jest stały - i choć świat się zmienia-  
 Nie masz na Jego świetle niestałości cienia.  
 W tym chaosie złych twierdzeń- diabelskich teorii,  
 Zagubione owieczki toną w snach euforii.  
 Tak Bóg przestaje być tym, którym jest w istocie,  
 A Pan kłamstwa zwycięża na ludzkiej głupocie,  
 Kiedy żarliwość serca w fanatyzm się zmienia.  
 1860 Nowinki wżdy szukają szczerych skrzydeł cienia,  
 Lecz odrzucone w służbę mrocznych żądź się zdają  
 I pod płaszczyk ciemności szybko się dostają.  
 Tam na użytek grzechu zmieniają poglądy,  
 Przerabiając do potrzeb światłe swe wprzód sądy.  
 Pożywką onych zjawisk rozwój nauk świeckich  
 Równie groźnych, co hordy wojsk pohan tureckich.  
 Lucyfer, który czasem przywdziewa sutannę,  
 Chętnie różnym szaleńcom zsyła *wiedzy* mannę  
 I po obrzeżach prawdy ich jak ślepców wodzi,  
 1870 Którzy radośnie toną w nieprawdy powodzi.  
 Za nic wtedy już mają nauki kościoła,  
 Który jeden o jedność prawej wiary woła.  
 Sam diabeł szepce myśli, trącające dziś kpiną  
 Onymż Occamom,<sup>108</sup> Dantom,<sup>109</sup> Lutrom<sup>110</sup> i Calvinom,<sup>111</sup>

<sup>107</sup> Aluzja do Sergiusza III (904- 911), Jana XI (931-935), Jana XII (955-964) i Benedykta IX (1032-1044).

<sup>108</sup> W. Occam (1300-1348) franciszkanin, jeden z twórców nominalizmu, uznających to co indywidualne; przeciwnik władzy papieskiej.

Co wraz z Żydami szerzą wszy ziemskiego brudu,  
Mieszając w tępych głowach pocziwego ludu .<<

*riposta Pana Piotra*

Pan Piotr utkwivszy w mnichu wzrok chłodem spiżowy  
Wychłostał butę grzechu takowymi słowy:  
>>Oszczędź mi proszę mnichu oracji jałowych,  
Bo się ksiądz tak uwziął na tych Mojżeszowych,<sup>112</sup>  
Jakby to Matka Boska Czeską się rodziła,  
A nie właśnie od Żydów sama pochodziła;  
Albo Szkotami byli cni Apostołowie,  
1880 A proctwa zakonu siano w pruskiej głowie.  
Nie wiem, co skryty mnichu masz do innowierców,  
Wszak to nie bydło, ani tabuny morderców.  
Tak jak sztorm nie pozwala wyjść żeglarzom w morze,  
A śniegi gaszą kwiecie o zimowej porze,  
Tako strach i zabobon rugują świt sądu,  
Nie pozwalając dotrzeć do wolności lądu.  
Wadząc światłości Niebios przystęp do kościoła,  
Otwiera się złu bramy, co z otchłani woła;  
Roztaczając nad ziemią Abadona skrzydła,  
1890 Oznajmia wszem, że świat wpadł w mrok niewiedzy sidła.  
Przesąd toruje drogę upadku człowieka,  
U kresu której ciemność i zgrzyt zębów czeka,  
Oddaną towarzyszkę diablego chaosu,  
Wroga prawd i światłości Niebieskiego głosu.  
Kto więc odpycha mądrość traci wieczność duszy,  
Skazując się na lęki doczesnych katuszy,  
A chociaż lek w zasięgu dłoni ludzkich leży  
Człowiek zewu krwi szuka i w rozum nie wierzy.  
1900 Jak chory głupiec biega po ziemskim padole,  
Ślepy na miłość światłą, która zmienia dole.  
Idź precz chory człowieku i lekarstwa szukaj  
Wprzódy jednak po głowie dobrze się postukaj.<<

Z głębi kaptura mnicha dobył się chłód nocy,  
Jakby z otchłani mroków zasyczał głos mocy,  
Niepokojący siłą odwiecznych ciemności,  
Co zionąc nienawiścią wije się w nicości:  
>>Wybaczam tobie synu, bo nie wiesz, co mówisz,  
I jak traw wierzba w polu puste dźwięki szumisz,  
Które zły prąd myśl mętną w umysły nawiewa,  
A pstra głowa je chłonie i pochwały śpiewa.<<

\*\*\*

*flirt Czai*

Czaja- choć człek kształcony, w świecie obeznany,

<sup>109</sup> Dante Alighieri (1265-1321) poeta i mieszczanin Florencji, obrońca autonomii filozofii; krytyk ustawodawstwa papieskiego i tradycji kościelnej.

<sup>110</sup> M. Luther (1483-1546) zakonnik augustiański i doktor teologii, przeciwnik sprzedaży odpustów, twórca ruchu protestanckiego.

<sup>111</sup> J. Calvin (1509- 1564) teolog, prawnik i zwolennik reformacji, który opierał swe poglądy na tezach Lutera i U. Zwingliego

<sup>112</sup> Starozakonnych.

- 1910 Dawniej na sekretarza magnata obrany,  
Z którym całą Europę przemierzył dla studiów  
W akademiach- nie mając uciechy w dyspacie,  
Rozprawach o konfesji i grzesznych pokucie,  
Których cel był dla niego najzupełniej mętny,  
Znalazł dla zmysłów obiekt dość bardziej ponętny.  
Pod okienkiem siedziała prawdziwa kocica  
W kompanii francuskiego ze stroju szlachcica.  
Młoda blondynka w szatach na modłę zachodnią  
Jaśniała w całej izbie powabu pochodnią.  
Nasz mieszczek wlepił oczy w jej cudowną postać,  
Chłonąc dziewczyny wdzięki, myślał jak ją dostać.  
Pożerający wzrok nie uszedł jej uwagi,  
Co dodało mu jeszcze kroć więcej odwagi.
- 1920 Rozbłysnąwszy Satyra uśmieszkiem figlarnym,  
Rozpalał więc Francuzkę za panikiem niezdarnym.  
Śliczna kobietka wzdęła piersi niby fala,  
Którą pieści Zefirek wichrem westchnień z dala.
- 1930 Gorący flirt tych spojrzeń przerwał ryk Francuza,  
Który dysząc z zazdrości wściekle szukał guza:  
>> Coś tak pan ślepią wlepił w moją narzeczoną!  
Macasz ją wzrokiem, jakby była twoją żoną.  
Dosyć mi tego zuchwalstwa, dalejże na majdan,  
Nie zniosę dłużej mego pohańbienia kajdan!  
Nauczę cię moresu, uszy poobcinam,  
Przetrzępię twoją skórę, kości powyginam,  
I ozdobię twą śliczną buźkę krwawą szramą,  
Będziesz pan jeszcze bardziej podobał się damom.<<
- Czaja tylko się zachnął i skłonił znacząco,  
Po czym rzekł: >>Na majdanie od straży gorąco.  
Jeśli Waść chcesz istotnie ze mną się próbować  
I jakoś pan obiecał bliznę mi darować,  
Znam lepszy plac nad rzeczką, tuż pod cichym lasem.  
Tam nie będziemy zwracać uwagi hałasem.<<
- 1940 Francuz zwyczajów łotrów najemnych nie znając,  
Wydał na siebie wyrok na to się zgadzając,  
Strojnje bowiem odziany już przez to był łupem,  
A że wyzwał hultaja, pewnikiem był trupem.  
Oba młode koguty poszły więc nad rzeczkę,  
By na ustronnym miejscu wszcząć śmiertelną sprzeczkę.
- 1950 Najpierw Francuz dał pokaz wprawnego fechtunku.  
Składnie ciął celne sztychy po Czai rynsztunku;  
Raz nacierał rapierem, raz kuł nań sztyletem,  
Poczynął sobie z Czają, jak sztućce z filetem.  
Nasz wojak zbladłszy myślał: „Ho, ho, to nie żarty,  
Jeśli dalej tak pójdzie, zostanie rozdarty  
Albo będę na rapier, jak kurczak nadziany,

*rogacz*

*pojedynek*

Wypatroszony kapłon przykuty do ściany.  
Rzekł więc na głos: >> Hej, mości panie kawalerze!  
Twoja panna to dziwka, którą, kto chce, bierze,  
Tedy się nie gorączkuj, bo i tak masz rogi,  
Pewnie już przed mym panem rozkłada swe nogi.<<

1960 Francuz, jak poparzony, odskoczył w tył żarem,  
Cały zsiniał, zasyczał wściekłości oparem,  
I stając przed natarciem śmierci ostatecznym,  
Olśnił Czaję szermierki pokazem bajecznym.  
Począł tak zwinnie w miejscu powietrze szlachtować,  
Że nikt ani by myślał z nim się dziś mocować.  
Tedy zbój nie czekając końca przedstawienia,  
Wypalił z pistoletu, jakby od niechcienia,  
A że był strzelec wprawny, więc strzał był śmiertelny.  
Tak to szlachcica sprzątnął mieszczanin bezczelny.  
Wtedy Maksym i Jurko wyszli razem z mroku.  
1970 Trupa kochasia wzięli z sobą do potoku,  
Tam go ze szat obrali, zdobycz podzielili,  
A nagie ciało Gala w nurt Wisły wrzucili.  
Tak wzbogacony Czaja powrócił do szynku,  
Gdzie pokrętnie zdał sprawę ze swego uczynku,  
Zaś narzeczonej w karczmie siedzącej samotnie  
Wmówił, że jej kochanek zhańbił ją sromotnie,  
Po czym pocieszył dziewczkę zwiedzając jej łożę,  
Które chyłkiem opuścił o porannej porze.

\*\*\*\*

wyjazd z Krakowa

1980 Nazajutrz pan Piotr razem z Dymitrem i księciem  
Konstantym, uraczeni zostali przyjęciem  
Na krótkiej audiencji króla Jegomosci,  
Który w dowód poparcia, jak też życzliwości,  
Podarował kniaziowi szaty i krzyż złoty,  
Wreszcie swą wierzytelność na husarskie roty.

\*\*\*\*

1990 Pan Mniszech bardzo kontent z wizyty w Krakowie  
Jął już chyżo tkać sprytny plan w swej chytrej głowie  
O tym, jakie sposoby i jakowe środki  
Użyje, by w swe ręce dostać owoc słodki  
Sławnych wszem skarbów Moskwy i całej Wszechrusi,  
Które za swoją pomoc od kniazia wymusi.  
„Wpierw należy”- rozmyślał: „związać go przysięgą  
Na piśmie, tak, by później nie oparł się cięgom  
Syczącym z pergaminu słowami dziedzica  
Carów ”.

Myśl zaś Dymitra, jako błyskawica  
Rozcapierzona jasnym światłem w gęstych zwałach  
Ciemności, raz radośnie tonęła w upałach  
Miłosnych westchnień, które jak mdły fawor gnały  
Pędem zbyt młodej żądry Erosowej strzały  
Ku najwznioślejszym celom, aby zaraz potem

2000 Spadła w nieszczęsną ziemię zaciekłym pokotem  
Klątw dzikiej zemsty, podle srożąc się; aż w końcu  
Znużona krwawą kaźnią wykąpaną w słońcu  
Skrytych pragnień, wracała na łono Maryny.

Pan Piotr marząc o oczach cudownej Rainy,  
Rad był wieści powrotu kniazia do Sambora,  
Gdyż wielce się natęsknił- jak za pniem drzew kora,  
Co czerpiąc z niego życie chroniła roślinę-  
Sławił ją co dnia, niczym nieziemską krainę.

2010 Po trzech dniach przygotowań, ostatnich zabiegów,  
Wysłania wojskom wieści i do Moskwy szpiegów,  
Księżęca świta wyszła z Krakowa w kierunku  
Wschodu, szukając tam dla swojego ryszunku  
Nowej podniety, wielkiej Victorii i chwały,  
Powód, których Dymitra pretensje jej dały.